Numer noworoczny 10 stron

Następny numer ukaże się we środę

Adresas: Vilnius, Vysk Bandurskio g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 1 (4986) 1 stycznia 1940 r.

„VILNIAUS KURJERIS“

Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

Życzenia Noworoczne

Życie ludzkie, wzięte w swojej treści różnorodnej, i ujęte w pewną poważną przestrzeń, przypomina mi wiązankę różańcową, bo to życie — jak różaniec — składa się z szeregu tajemnic: radosnych, bolesnych i chwalebnych. Z tych tajni — radości i chwały maluczko, ale boleści — morze. Wiesz o tym ty sam i my wszyscy wiemy, bośmy pili gorzką wodę tego morza. Szereg świąt, związanych z uroczystością Bożego Narodzenia, przynosi nam tajemnicę radości Bożej i wspomnień niezatartych, więc pragniemy podzielić się ze wszystkimi szczerze i bez zdrady.

Wyrazem życzliwości są życzenia. Ale, powiadają, że najpiękniejsze powinszowania to mają do siebie, że zwykle nic a nic nie pomagają i toku życia nie zmieniają. Jest w tym rozumowaniu zagubiona przesłanka: nie uwzględniono solidarności moralnej. Na mocy tej łączności cała ludzkość dzisiejsza jest moralnie związana z ludzkością przeszłą i ludzkością przyszłą. Każda w niej jednakowo jak zalążek w organizmie jest z nią solidarna wpływu jej moralnego doznaje i na nią też wpływa. Powinszowanie tedy jest czynem solidarności serca, dobroci i tej miłości wzajemnej, której serce ludzkie tak bardzo potrzebuje, a tak mało miewa.

X. Michał Rutkowski.

Francja buduje 35 pancerników

Kredyty w pierwszym rzędzie na lotnictwo

Przemówienie premiera Daladier

PARYŻ. (Elta.) Przemawiając w Senacie nad budżetem Francji premier Daladier oświadczył: „Kredyty te, których żądamy w pierwszym rzędzie przeznaczone zostaną na lotnictwo. Również duża część kredytów zużyta zostanie na produkcję czołgów, która jest tak samo bardzo ważna jak i prudukcja innych materiałów wojennych. Przewidujemy również kontynuowanie budowy 35 pancerników, gdyż panowanie na morzu jest jednym z zasadniczych warunków odniesienia zwycięstwa. Program ten, który został Senatowi przedłożony, jest dalszym ciągiem programu, którego wykonanie rozpoczęliśmy już przed trzema miesiącami.

Jeszcze przed rozpoczęciem wojny Anglia wprowadziła przymusową służbę wojskową, jaką w czasie wielkiej wojny światowej wprowadziła ona dopiero po 2 latach wojny. Również przed rozpoczęciem wojny ustanowione zostało wspólne dowództwo. Obecnie przybywają już do Francji dywizje z Kanady i lotnicy z Australii. Już w pierwszych walkach lotnictwo brytyjskie wykazało swoją wartość, a nasze lotnictwo dokonało czynów wartych legendy. Nasza flota zniszczyła 9 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i zatrzymała 300.000 ton różnych towarów.

Obecnie chcemy produkcję broni mechanicznej podnieść do najwyższego stopnia, gdyż w wojnie nowoczesnej panuje maszyna. Chcemy dla naszej armii dać najnowocześniejszą broń i dla tego prosimy o tak wielkie kredyty. Zasoby ludnościowe armii posiadają również olbrzymie znaczenie. Opieramy się pod tym względem nie tylko na sile naszej ludności lecz i naszego wielkiego imperium i na zasobach imperium brytyjskiego.

Dalej Daladier powiedział: „Oficjalnie oświadczam, że bez uzyskania materialnych i pozytywnych gwarancji Francja nie wypuści z rąk broni. Jestem stanowczym zwolennikiem gwarancji materialnych, aby nie powtórzyły się wypadki od których obecnie cierpimy. Nowa Europa będzie musiała być zorganizowana na szerszych podstawach niż obecnie. Potrzebna będzie zwiększyć możliwości wymiany, i ewentualnie przewidzieć więzy federacyjne, które będą łączyć poszczególne państwa Europy.

Mobilizacja w Szwecji

SZTOKHOLM (Elta). Radio szwedzkie donosi, że nowozmobilizowani w Szwecji mają przybyć do swoich oddziałów w dniu 3 stycznia.

Czy będzie prowadzona wojna w Chinach

LONDYN. (Elta.) Redaktor dyplomatyczny „News Chronicle“ pisze, że w Japonii daje się obserwować chęć społeczeństwa powrotu do demokracji. Gdy koła wojskowe zdecydowane są wojnę w Chinach prowadzić dalej, to sfery zbliżone do imperatora, floty i urzędów państwowych cywilnych wyrażają zdanie, by zagadnienie Chin załatwić razem z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją.

„Athenia“ nie była storpedowana?

WASZYNGTON (Elta). DNB podaje, że według wiadomości ogłoszonych przez pismo „Wachington Post“ uzyskanych ze źródeł miarodajnych, podczas śledztwa w sprawie zatonięcia statku „Athenia“ nie ustalono stanowczo że „Athenia“ została storpedowana.

Przesłuchano 250 pasażerów tego statku, jednak ich zeznania były ze sobą sprzeczne. Około 12 świadków potwierdziło iż widzieli łódź podwodną, lecz żaden z nich nie mógł wskazać do jakiego państwa ta łódź należała. Niektórzy przypuszczają, że nie była to łódź podwodna a rekin.

Pewien wysoki urzędnik Stanów Zjednoczonych miał oświadczyć, iż jak wynika z zeznań świadków, statek został wysadzony w powietrze z wewnątrz, dlatego też zagadnienie czy niedaleko statku znajdowała się łódź podwodna nie jest ważne. Podczas wybuchu zerwany został górny pokład statku. Gdyby statek został storpedowany, to by by przedziurawiony bok jego oraz nie mógłby następnie płynąć po wybuchu aż 14 godzin. Na pytanie, czy „Athenia“ ostrzelana była przez okręty brytyjskie, nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Pismo podaje wniosek, że oskarżenie admiralicji brytyjskiej, iż statek był storpedowany przez niemiecką łódź podwodną nie udało się.

KOLORY MAP W R. 1939

Przegląd polityki rocznej

Rok 1938 zakończył się pierwszym rozbiorem Czechosłowacji, rok 1939—podziałem Polski. W r. 1938 przypuszczano, że legalizacja rozbioru Czechosłowacji będzie ofiarą złożoną na ołtarzu pokoju, ze za tę cenę uniknie się zawieruchy wojennej. Tak się jednak nie stało. Wojna odraczana w ciągu ostatnich lat, wybuchła we wrześniu 1939 r. Nie pomogły żadne interwencje, próby uniknięcia rozlewu krwi. Szalony wyścig zbrojeń przeistoczył Europę w wielki arsenał wojenny. Nie iskra, a lont rzucony do tej ogromnej prochowni wywołał wybuch.

Na początku 1939 r łudzono się, że rozgrywka zostanie odroczona na pewien czas. Czechosłowacja czyniła nadludzkie wysiłki dla zeszycia podartego na strzępy organizmu państwowego.

Konstelacja Europy wyglądała wówczas inaczej. W wigilię Monachium, a nawet i nieco później u boku zacieśnionego węzła francusko-angielskiego miał się znaleźć Związek Radziecki. Tak wyobrażano sobie blok państw demokratycznych przeciwko państwom totalnym osi. Do wzmocnienia bloku miały się przyczynić wówczas wyrazy sympatii Roosevelta.

Puszczono mimo uszu niewyraźne rozmowy dyplomatów niemieckich na temat korytarza, jakkolwiek postanowienia powzięte w Wiedniu na temat granicy polsko-węgierskiej, a raczej przekreślające możliwość takiej granicy świadczyły, że dobre stosunki polsko-niemieckie uległy rozźluźnieniu. Niemcy dały do zrozumienia, że decyzja o losach Europy Środkowej i Wschodniej należy wyłącznie do nich.

Łudzono się, że są to spory przejściowe, że tak samo, jak po fakcie dokonanym przy zajęciu Bogumina, dalsze kroki stanowcze ze strony polskiej zostaną przyjęte przez Niemcy do wiadomości zatwierdzającej.

Kolejne wizyty mężów stanu w Warszawie, poczynając od włoskiego ministra spraw zagranicznych, kończąc na Ribentroppie raczej wzmacniały optymizm nastrojów. Do stolicy Polski zjeżdżali ministrowie spraw zagranicznych różnych krajów, nie wyłączając przedstawicieli państw neutralnych.

Nie w stronę Polski miał więc być wymierzony cios. Zastanawiano się, w którą stronę zostanie obrócona oś, kto padnie ofiarą jednego z partnerów paktu antykominternowskiego.

Na Dalekim Wschodzie zaostrzył się konflikt japońsko-sowiecki, a prasa państw koalicji dowodziła, że wzrok zachodniego sąsiada zwrócony został na wschód, w stronę Ukrainy Sowieckiej.

Niedługo trwały teoretyczne rozważania na temat następnego ciosu. W marcu nastąpił drugi rozbiór Czechosłowacji. Żołnierze niemieccy zajęli Pragę, Brno, Morawską Ostrawę. Umowa monachijska została podarta w strzępy, budząc z chwilowego uśpienia uspokojoną nieco koalicję.

Przekonano się wówczas, że pauzy oddechowe (pieredyszki) trwać już będą bardzo krótko, że żadne ofiary nie powstrzymają dalszych kroków Niemiec, zdążających do nowego podziału stanu posiadania i sfery wpływów na świecie.

Nim ocknięto się z pierwszego ciosu marcowego, nadeszły wieści o zagarnięciu Kłajpedy, o wkroczeniu wojsk włoskich do Albanii.

Tymczasem krążyły wieści, że na Wilhelmstrasse wysunięto żądania w sprawie korytarza. Na Wierzbowej zaprzeczano wszelkim pogłoskom, jedynie z posunięć obronnych ministerstwa spraw wojskowych wysnuć można było, że słodycz zbliżenia polsko-węgierskiego (wspólnej granicy) została okupiona goryczą niejasnych żądań niemieckich.

Rozpoczęła się również kolejna seria wyciągania dłoni przyjaznej w stronę zagrożonych, proponowania sojuszów: Grecji, Rumunii oraz Polsce.

Niechęć sowiecką wobec koalicji wyczuł z miejsca Hitler. Minister Ciano wyjaśnił wyraźnie, że rząd włoski został uprzedzony już w kwietniu o rokowaniach sowiecko niemieckich.

Rozmowy Stranga w Moskwie, ściąganie rzeczoznawców wojskowych, stanowiły więc już ukartowaną grę wschodnią, obliczoną na pomszczenie wszystkich doznanych upokorzeń ze strony koalicji. Oliwy do ognia dolało stanowisko Wierzbowej, odrzucające wszelką czynną pomoc Sowietów. Wkroczenie żołnierza sowieckiego traktowano jako naruszenie niepodległości Polski.

Atut paktu z Sowietami i dalszego ściślejszego współdziałania leżał już więc przygotowany w kieszeni Hitlera. Należało jedynie wybrać chwilę do rzucenia kości na zachodzie. Tyły wschodnie były zabezpieczone.

Apel Roosevelta nie mógł więc już odwrócić katastrofy. Odpowiedź Hitlera odrzucała wszelkie rokowania pokojowe. Społeczeństwo polskie dowiedziało się z mowy kwietniowej o żądaniach, jeszcze nie ogłoszonych w prasie warszawskiej.

Dalszego biegu rzeczy nie mogły już powstrzymać ani usilne interwencje posła Hendersona, ani pokojowe mediacje Włoch, ani apel monarchów państw neutralnych. Pakt sowiecko-niemiecki zaważył na szali wojny i pokoju. Odtąd współpraca sowiecko niemiecka wzmaga się. Współdziałanie nie kończy się na terenie Polski. Następuje rozdział wpływów, który dotyczyć ma, ku utrapieniu Włoch, również państw bałkańskich. Wymiana depesz spowodu 60-lecia urodzin stanowi ukoronowanie tej przyjaźni.

Pierwszy rozbiór Czechosłowacji służyć miał do odroczenia na pewien czas działań wojennych. Atak na Polskę był sygnałem do wybuchu wojny. Zagarnięte terytoria nie rozwiązały trudności zdobycia surowców, rozszerzenia terenu eksportowego zdobycia rynków zbytu.

Teren działań wojennych nie został jeszcze zamknięty. Trwa jeszcze wojna w Finlandii. Pożoga przerzuca się stopniowo na różne kraje, a widmo niebezpieczeństwa staje przed oczyma tych państw neutralnych, które uniknęły nieszczęścia w r. 1914 (Belgia, Holandia, Dania, Szwecja).

Próby malarskie przefarbowania kolorów mapy Europy i innych części świata nie zostały zakończone. Gra rozpoczyna się dopiero. Farby nie wyschły i barwy nie są ostateczne. Pozorny spokój na zachodzie, któremu towarzyszy przygrywka na morzu może lada miesiąc przeistoczyć się w rzeź. Z Adrjatyku, morza Czarnego idą również pomruki groźne sięgające bliskiego Wschodu. Walki nieszczęsne odbijają się złowróżbnym echem w Ameryce Południowej (Montevideo).

Groźniej, niż klęski żywiołowe, trzęsienia ziemi i orkanów wstrząsa światem huk armat i łoskot bomb.

W. Kibartowski.

Rozpoczynamy Nowy Rok 1940 w sytuacji wyjątkowej, jako jedno z nielicznych pism polskich na świecie, przytem pismo terenowo-geograficznie najbliższe rodzinnej ziemi. Stąd nasze najlepsze najserdeczniejsze życzenia noworoczne składamy nie tylko najbliższemu nam gronu Czytelników, ale wszystkim Rodakom bez względu na to gdzie dziś są i jak im jest.

REDAKCJA.

Poznajemy Litwę

Prasa litewska

Na kilka tygodni przed wojną w prasie litewskiej był żywo dyskutowany temat t. zw. jedności narodowej, odmiennie jednak pojmowanej przez poszczególne ugrupowania. Wiadomo, że od szeregu lat—ściśle od 1936 r.—Litwą formalnie posiada jedno tylko stronnictwo tautininkasów (narodowców), które głosi, że reprezentuje myśl polityczną całego społeczeństwa. W czasie wspomnianej dyskusji tautininkasi domagali się uznania swego stronnictwa za jedyną organizację polityczną, dążąc niedwuznacznie do monopartyjności. Czyli: „jedność" od słowa jedna partia. Jako argument wysuwali to, że stanowią niejako emanację społeczeństwa litewskiego, lecz nie są partią.

Na to opozycja, nie istniejąca zresztą formalnie, odpowiadała, że skoro tautininkasi roboty politycznej nie prowadzą, nic przeto nie stoi na przeszkodzie, żeby podobnie jak inni, tak samo i oni zostali formalnie rozwiązani, co stanowiłoby pierwszy krok i warunek frontu jedności narodowej. Jak widzimy, stanowiska niemożliwe do pogodzenia. Wojna polsko-niemiecka i dalsze wypadki wpłynęły na stosunki wewnętrzno - polityczne (czego wyrazem m. in. była ostatnia rekonstrukcja gabinetu), lecz w okresie przedwojennym praktycznym rezultatem wspomnianej polemiki, rezultatem natury etymologicznej, było utrwalenie określenia „kierunek" politycznym jako terminu zastępczego dla niemile brzmiącego słowa „stronnictwo" i „opozycja". Ta ostatnia domagała się także w warunkach „jedności narodowej" jednej i tej samej miary wobec całej prasy bez względu na jej „kierunki".

Kierunkowość więc — to pojęcie dziś w Litwie ustabilizowane i modne. Ogół przyjął do wiadomości i pogodził się z tym, że w pojęciu urzędowej opinii litewskiej prasa partyjna nie istnieje, są tylko dzienniki kierunkowe, odźwierciadlające poszczególne „prądy" społeczeństwa.

Wiadomo, że słowo jest materiałem dostatecznie giętkim i żonglerka tym subtelnym instrumentem ludzkiej myśli nie zawsze służy po to, aby myśl ujawnić, lecz właśnie aby ją ukryć.

Wstęp powyższy potrzebny był na to, aby wyjaśnić czytelnikowi polskiemu genezę i znaczenie pojęcia „kierunków" w prasie litewskiej oraz ich wzajemny do siebie stosunek. Przechodząc bezpośrednio do przeglądu tej prasy, powiemy więc, że 3 główne kierunki reprezentują w niej społeczeństwo litewskie.

1) Kierunek tautininkasów (narodowców).
2) Kierunek laudininków (ludowców).
3) Kierunek krikszczionów (chrześcijańsko - demokraci lub popularnie katolicy).

Tautininkasi, formalnie istniejący, rozporządzają pismem codziennym „Lietuvos Aidas" (Echo Litewskie) w trzech wydaniach: porannym, południowym i wieczorowym. Jako pismo reprezentujące rząd, materialnie, rzecz oczywista, stoi ono doskonale, stać je więc na najbardziej nawet kosztowną obsługę prasową. Młodzież urabiają tautininkasi tygodnikiem „Jaunoji Karta" (Młode Pokolenie), do wsi litewskiej ideologia tautininków dociera za pośrednictwem tygodnika „Musų Kraštas" (Nasz Kraj). Trybuną dla bojowych publicystów narodowców jest bezwględny w swych wypowiedziach, radykalny i bezkompromisowy w nacjonalizmie tygodnik „Vairas" (Ster).

Partja, laudininków, zamkniętych 6-go lutego 1936 roku, posiada do swej dyspozycji następujące pisma: „Lietuvos Zinios" (Wiadomości Litewskie), dziennik dobrze i żywo redagowany, wydawany przez spółkę wydawniczą „Varpas", w której główne wpływy posiada nestor publicystyki litewskiej i jedna z czołowych postaci odrodzeńczego ruchu narodowego litewskiego, powszechnym otoczona szacunkiem, Felicja Bortkiewiczusowa. Pismo to w roku bieżącym obchodziło 30-tą rocznicę swego istnienia i jest najstarszą gazetą w Republice Litewskiej.

Dla wsi wydają laudinincy tygodnik „Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz Litewski), a dla młodzieży przeznaczone są laudininkowskie dwa czasopisma: „Mokyklu Varpai" (Dzwony Szkolne), dwutygodnik dla uczniów szkół średnich oraz „Musų Jaunimas" (Nasza Młodzież), dwutygodnik dla młodzieży wiejskiej.

Czasopismem o charakterze literacko - społecznym laudininków jest nieregularnie wychodzący periodyk „Varupas".

Prasa chrześcijańskich demokratów (krikščionių) jest nie mniej liczna i planowo wydawana. Ich dziennikiem bardzo poczytnym jest „XX Amžius" (XX Wiek), własność spółki wydawniczej „Žaibas", gdzie, rzecz zrozumiała, przeważają wpływy duchowieństwa. Na wieś obliczony jest tygodnik „Musų Lakraištis" (Nasza Gazeta), a dla sfer robotniczych „Darbininkas" (Robotnik), pismo tygodniowe. Młodzież uniwersytecką i gimnazjalną zaznajamiają z ideologią krikščianių tygodnik „Ateitis" (Przyszłość), któremu zresztą na terenie szkół średnich zabroniono debitu.

Periodykiem o charakterze analogicznym do „Varpas" jest krikščioniowski „Židinis" (Ognisko).

Chrześcijańscy demokraci rozporządzają paru czasopismami również na prowincji, gdzie na pierwszym miejscu wymienić należy „Panevežio Balsas" (Głos Poniewieża), „Zemaičių Prietelis" (Przyjaciel Żmudzinów), „Šaltinis" (Źródło).

Dziennikami bezpartyjnymi są: kowieński „Laikas" (Czas) oraz „10 Centu" (10 Centów), przypominające mutatis mutandis polskie przedwojenne „czerwoniaki".

Żydzi mają 2 pisma: „Apsvalga" (Przegląd), tygodnik i „Kaunasskoje Echo" w jęz. rosyjskim jako dodatek do ryskiego „Siegodnia", oprócz dzienników żargonowych.

Sprawom sportu poświęcony jest „Kuno kultura" (Kultura fizyczna) oraz częściowo tygodnik „Moteris" (Kobieta).

Specjalne miejsce należy się tygodnikowi „Naujoji Romuva" (Nowe Romuva) jedynemu pismu literackiemu w Litwie, redagowanemu przez znanego i wybitnego krytyka I. Kaliotisa.

Bardzo popularnym czasopismem jest „Ukininko Patarejas" (Poradnik Rolnika), wydawany przez Izbę Rolniczą i posiadający jak na stosunki litewskie wysoki nakład. To samo można powiedzieć o piśmie „Verslas" (Rzemiosło), organie litewskich kupców, rzemieślników i przemysłowców o nastawieniu wyraźnie antysemickim. Mocno zwalcza Żydów.

Ten pobieżny wykaz prasy litewskiej uzupełnić należy kilkoma pozycjami pism wojskowych są to: „Kardas" (Szabla) tygodnik dla oficerów, „Karys" (Wojskowy) tygodnik dla żołnierzy, „Musų Žinynas" miesięcznik dla oficerow, „Karo Archivas" (Archiwum Wojskowe) periodyk naukowo - historyczny, wreszcie „Trimitas" (Trąba) tygodnik Związku Szaulisów.

Poza tym Światowy Związek Literatów Zagranicą wydaje swój organ p. t. „Pasaulia Lietuvis" (Litwin w świecie).

W wykazie niniejszym nie umieszczono pism polskich oraz tych, które wychodzą w Wilnie, jako czytelnikowi polskiemu znanych.

Artykuł ten uzupełnić należy ogólną uwagą, że nakłady periodyków litewskich sięgają liczb stosunkowo wysokich. Nakład każdego z głównych dzienników tu wymienionych, bez względu na jego kierunkowość dochodzi do dwudziestu — a nawet kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.

Wreszcie to, co najbardziej interesuje czytelnika polskiego. stosunek prasy poszczególnych kierunków do Polski i Polaków należałoby poruszyć osobno. Jest to zagadnienie specyficzne i nie takie proste jakby się zdawało. Ogólnie można powiedzieć, że w stosunku do Polski różnice były, w stosunku zaś do Polaków obywateli litewskich, lub mieszkających w Litwie — raczej nie. Ale jako się rzekło to sprawa odrębna.

E. G.

Szybka budowa schronów przeciwlotniczych w Sztokholmie

SZTOKHOLM (Elta). Według wiadomości DNB w Sztokholmie ostatnio w szybkim tempie budowane są schrony przeciwlotnicze. Na placach publicznych prace przy budowie schronów prowadzone są przez całą dobę. Dotychczas w składach wybudowano 11 schronów, z których każdy może pomieścić po 300 osób 40 schronów jest już na ukończeniu. Niektóre fabryki, domy handlowe i większe domy mieszkalne również w przyśpieszonym tempie budują schrony.

Stany Zjednoczone wzmacniają bazy lotnicze

WASZYNGTON. (Elta). Ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych donosi, iż zostaną utworzone 52 nowe eskadry lotnicze dla wzmocnienia baz Portorico, Havaj, kanału Panamskiego i na Alasce.

NOWY YORK. (Elta). Havas donosi, że sekretarz Związku Niemców w Ameryce „Bund" James Weeler Hill aresztowany został w dniu 28 grudnia.

Olbrzymie zamówienia krajów koalicyjnych w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. (Elta). Ministerstwo spr. zagr. Stanów Zjednoczonych ogłosiło dane statystyczne o wywozie materiałów wojennych. Według ogłoszonych danych w m. listopadzie br. wywieziono z Ameryki Półn. materiałów wojennych za 5.143.000 dolarów. Wywieziono do Kanady za 54.000 dolarów. do Wielkiej Brytanii 701 000 dolarów, Francji 2.149.000 dol., Holandii 227.000 dolarów i Argentyny 221 000 dolarów. Rząd ogłosił wykaz państw, do których może być wywożona broń.

Według ogłoszonego wykazu Australia w m. listopadzie nie importowała materiałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych.

Zamówienia udzieliły następujące państwa: Australia za 4.170.000 dolarów, Kanada za 1.280.000 dolarów, Wielka Brytania za 14.970.000 dolarów i Francja za 93.579.000 dolarów

12.000 osób przybyło do Łodzi ze wschodnich prowincji Polski

ŁÓDŹ (Elta). DNB donosi, że do dnia 28 grudnia przybyło ze wschodnich prowincji polskich 12.000 osób. Przybyli zakwaterowani zostali w obozach znajdujących się w okolicach Łodzi a przeznaczonych na tymczasowy pobyt Niemców przybywających z tych prowincji. Między przybyłymi są rolnicy jak i mieszkańcy miast. Z niektórych miejscowości pociągami przybyli do Łodzi jedynie kobiety i dzieci, mężczyźni zaś szli pieszo, względnie jechali konno, lub jakimikolwiek środkami lokomocyjnymi. Część ich z obozów wysłana została w głąb Rzeszy.

Armia sowiecka buduje kolej na lodzie od Petsam

„L. Żinios": W zatoce Petsam, na północy z portu Linahamari. armia sowiecka zaczęła budować czasową kolej na fińskiej szosie i na zamarzniętym morzu od Petsam w kierunku południowym. Szyny kolejowe kładzie się na zamarzniętej szosie bez żadnych podkładów i urządzeń, gdyż szosa zbudowana jest tak świetnie, iż nadaje się również do kolei. Na linii tej Rosjanie używać mają traktorów kolejowych, a nie parowozów.

Dalsza ewakuacja Londynu

AMSTERDAM (Elta). Według wiadomości D N B z Londynu minister zdrowia Anglii Elliot powiadomił listownie syndykat pracowników państwowych, że nie można będzie uniknąć drugiej ewakuacji urzędników państwowych z Londynu.

Według oświadczenia przedstawiciela syndykatu oznacza to, że z Londynu będzie ewakuowane około 50 proc. urzędników, zamieszkujących w stolicy t. j. około 40.000 osób. Wyżsi urzędnicy państwowi pozostaną w Londynie dopóty, dopóki tam będzie znajdował się rząd. Urzędnicy drugorzędni będą pracowali, mieszkając poza granicami Londynu. Poprzednio ewakuowano już z Londynu 15.000 pracowników państwowych. Obecnie oczekiwana jest ewakuacja dalszych 5 tysięcy osób. „Daily Mail" donosi, że pewne sklepy, które były poprzednio ewakuowanż, powróciły do stolicy. Również powróciło do Londynu pewna część dzieci poprzednio wywiezionych.

Włochy i Jugosławia w okowach mrozu

MEDIOLAN, (Elta). Fala zimna ogarnęła również i Italię. W niektórych miejscowościach temperatura spadła 6 stopni poniżej zera. Siła wiatru wynosi 100 kilometrów na godzinę. Statki znajdujące się w portach znalazły się w niebezpieczeństwie. Temperatura na pograniczu Jugosławii spadła do 16 stopni poniżej zera. Rzeka Izons i jeziora w okolicy Monfalcone zamarzły. Znaleziono w jednym miejscu zamarzniętego na śmierć 68 letniego mężczyznę. Temperatura w Medjolanie ubiegłej nocy spadła 5 stopni poniżej zera.

BELGRAD, (Elta). W Jugosławii nastąpiły bardzo silne mrozy. We czwartek w Kroacji temperatura spadła poniżej 23 stopni Celsiusza W górach stada wilków napadają na wsie. Rolnicy zwrócili się do władz z prośbą o broń i amunicję dla obrony przed wilkami.

Nowe trzęsienie ziemi w Anatolii

W mieście Erzindżan zginęło 80 proc. ludności

STAMBUŁ (Elta). Otrzymano wiadomości, iż w środkowej Anatolii dało się odczuć nowe małe trzęsienie ziemi.

Na tym obszarze szaleją obecnie zawieje. Prowadzone są tam w szybkim tempie prace nad naprawą linii kolejowej, połączenia telefonicznego i uprzątnięciem dróg. Przybyła z Ankary ekspedycja ratunkowa z trudnością może osiągnąć miejscowości dotknięte klęską. Tysiące rodzin, pozostałych bez dachu nad głową błądzą wśród gruzów. W zniszczonych miastach i miasteczkach brakuje żywności, oraz potrzebnych lekarstw. Ranni bardzo cierpią od zimna.

Liczba zabitych dokładnie nie jest znana. Miastem, które prawie najwięcej ucierpiało jest Erzindżan. Według posiadanych wiadomości prawdopodobnie zginęło 80 proc. ludności tego miasta. 500 osób zginęło w Bezeekajrze, 400 w Amasiji, 300 w Tokacie i 200 w mieście Siva. Pozatym wielka liczba osób jest rannych.

Według ostatnio nadeszłych wiadomości również są wielkie straty w Giresunie, położonego w pobliżu Morza Czarnego. Cały kraj pogrążony jest w żałobie. Rząd zorganizował zbiórkę na pomoc dla nieszczęśliwych.

STAMBUŁ. (Elta). Pismo donosi, iż w samym tylko mieście Erzindżadan na skutek trzęsienia ziemi zginęło 8 000 osób. W całej Anatolii liczba zabitych sięga 20 000 osób.

Mussolini nie złoży wizyty Papieżowi

RZYM (Elta). Według wiadomości Havasa sfery rządu włoskiego oświadczają, iż wiadomość o wizycie Mussoliniego w pierwszych dniach stycznia w Watykanie nie ma żadnych podstaw. Wiadomość ta powstała — jak oświadczają — prawdopodobnie na skutek udzielenia przez Papieża audiencji ambasadorowi włoskiemu przy Watykanie Alfieri, po wizycie Papieża w Kwirynale.

Wiadomość ta wywołała bardzo szerokie zainteresowanie zagranicą.

Protest Niemiec

przeciw udziałowi w wojnie krajów mandatowych

BERLIN. (Elta). DNB donosi, że rząd niemiecki zwrócił się przez państwa, reprezentujące jego interesy do państw neutralnych oraz Anglii i Francji reprezentowanych w komisji mandatowej.

Rząd niemiecki wyraził protest przeciwko używaniu przez Anglię i Francję w wojnie z Niemcami krajów, nad którymi sprawują one mandaty. W nocie podkreślono, że kraje te, jako mandatowe, nie stanowią suwerennych części Anglii i Francji.

Jak nota niemiecka wskazuje, zadaniem państw, ktore objęły mandaty jest przygotowanie stopniowe tych krajów do bytu niepodległościowego i by na tych obszarach był utrzymany pokój.

Flota sprzymierzona kontroluje żeglugę turecką

STAMBUŁ, (Elta). Attache floty brytyjsko-francuskiej odwiedził kierownictwo portu w Stambule i powiadomił o zaostrzonej kontroli żeglugi państw neutralnych.

Kontrola sprzymierzeńców obejmie również i żeglugę Turcji.

Zamach na arsenał w Dublinie

DUBLIN. (Elta). Reuter donosi, iż w związku z zamachem na arsenał w Dublinie zostało zatrzymano 30 osób.

Syn prez. Roosevelta ranny w katastrofie

WINCHESTER (Elta). Podczas katastrofy samochodowej w odległości 30 kilometrów od Winchesteru został ciężko ranny syn prezydenta Roosevelta Franklin z żoną.

Niemcy storpedowali okręt angielski

LONDYN (Elta). Admiralicja komunikuje, iż niemiecka łódź podwodna storpedowała jeden angielski statek wojenny. Statek został uszkodzony. Trzech członków załogi statku angielskiego zostało zabitych.

Pomoc Finlandii

AMSTERDAM (Elta). Nieznana osoba w Holandii ofiarowała do dyspozycji rządu fińskiego kwotę 50.000 fiorenów.

PARYŻ (Elta). Rada generalna Paryża przyjęła kwotę 500.000 franków, przeznaczonych na pomoc Finlandii.

Artykuły o Litwie w Szwecji

SZTOKHOLM (ELTA). Dziennikarz szwedzki C. Hilmer Johanson, który w ubiegłym roku przebywał w Litwie ogłosił w piasie szwedzkiej szereg artykułów informacyjnych o życiu Litwy. Niedawno ogłosił on w organie spółdzielczości szwedzkiej „Kooperatören" artykuł o spółdzielczości w Litwie. W artykule tym między innymi powiedziano: „Ogólnie biorąc, „Lietukis", „Pienocentras" i „Maistas" dokonały prawie przewrotu w rolnictwie i handlu zagranicznym Litwy. Organizacje te nauczyły rolników współpracy, stworzyły wysoką standaryzowaną jakość, wywalczyły dla kraju i jego płodów rolniczych ważne rynki zagraniczne. Organizacje te odegrały wielką rolę w życiu ekonomicznym wolnej Litwy i przyczyniły się do wielkiego postępu rolnictwa w państwach bałtyckich po 1918 r.

Jak jest zbudowana linia Mannerheima

To już trzecia taka słynna w Europie linia. Jest niewątpliwie wzorowana zarówno na „ligne Maginot" jak i na „Siegfrieds Linie". Mieści się jak wiadomo w przesmyku Karelskim, pomiędzy morzem Bałtyckim a jeziorem Ładogą. Podobnie jak i dwie zachodnie linie nie leży ona na samej granicy, tylko w odległości 10—40 km. zależnie od bojowej wartości terenu. Przesmyk Karelski w najszerszym miejscu ma około 100 km. szerokości. Otóż umocnienia rozciągają się na szerokości około 40 km., pozostałe bowiem terytorium chroni kanał Vuok Suvauto, zlewający się gdzie nie gdzie z rzekami i jeziorami, zwłaszcza z jeziorem Saima, największm z plejady jezior fińskich. Poza tym kanałem rozciąga się dalszy ciąg umocnień.

Linię tę zaprojektowaną dawno wybudowano przed dwoma laty, gdy w Europie rozpoczęły się silne wstrząsy. W ostatnich zaś kilku miesiącach wybudowano linię pomocniczą pomiędzy granicą a linią Mannerheima, wzorując się na podobnej taktyce wojsk francuskich i niemieckich na froncie zachodnim.

Blokhauzy, umocnienia, punkty artyleryjskie tej linii zaopatrzone w nowoczesną broń automatyczną, przeważnie szwedzką. Szwecja już w czasie wojny w 1918—20 roku zaopatrywała Finlandię w swój znakomity materiał wojenny. Obecnie czyni to samo, korzystając z portów nad zatoką Botnicką. (w)

Świetlica aktorska

Związek artystów Scen Polskich założył dla aktorów w Warszawie świetlicę przy ul. Miodowej, gdzie wydawane są obiady, kolacje i śniadania zadarmo, względnie po ulgowych niskich cenach. (fix)

Cenzura pocztowa państw wojujących

Przed rokiem 1914 cenzura pocztowa, jeżeli idzie o sprawy militarne, nie była zupełnie rozwinięta. Najlepiej jeszcze były te sprawy postawione w Niemczech, a najgorzej w Anglii. Gdy wybuchła Wielka Wojna wojskowa cenzura angielska składała się z jednego dymisjonowanego oficera i kilku urzędników, którzy przeglądali część poczty zagranicznej i zamazywali czarną farbą wszystkie wiadomości odnoszące się do spraw wojskowych.

Dopiero stopniowo wraz z trwaniem wojny sztaby przekonały się, że korespondencja zagraniczna, to nie tylko niebezpieczeństwo wyjawienia tajemnicy wojskowej, ale również ważne źródło informacji. Ustalono, że dobrze postawiona cenzura może oddać ogromne usługi gdyż: 1) daje możność wyłapywania szpiegów, 2) jest sprawdzianem co ludzie wiedzą o sprawach, których w zasadzie nie powinni znać, 3) daje sztabowi wiele cennych informacji z najrozmaitszych dziedzin zarówno z wewnątrz kraju jak i z zagranicy, 4) pozwala poznawać opinię różnych sfer społeczeństwa.

Jeżeli idzie o punkt pierwszy to w archiwach drugiego oddziału francuskiego są całe stosy aktów różnych szpiegów złapanych na podstawie ich korespondencji (patrz książki — „Wojna Mózgów", „Pamiętniki Szpiega" i inne).

Pewien oficer francuski z czasów Wielkiej Wojny opisuje jak udało mu się wpaść na trop szajki szpiegowskiej. Oto pracując w cenzurze zauważył, że pewna pani z Paryża prowadzi ożywioną korespondencję ze Szwajcarią. Owa paryżanka miała ogromną rodzinę i wciąż opisywała co porabiają jej krewniacy. Jak Julek chodzi do szkoły, jak babcia robi pończoszki, jak Zosia uczy się tańczyć itd. Narazie nie wywołało to żadnych podejrzeń, ale kiedyś przypadkowo ów oficer uświadomił sobie, że babcia kończyła robić pończoszki akurat wówczas gdy armia francuska kończyła przegrupowania, a Julek dostawał dobre stopnie gdy topiono francuskie statki. Po nitce do kłębka wyłapano całą organizację szpiegowską.

Punkt drugi jest również bardzo ważny. Są sprawy starannie ukrywane przed oczyma niepowołanych, a nawet zwykłej publiczności i własnych oficerów. Cenzura ma możność kontroli czy takie wiadomości przenikają do wiadomości szerszego ogółu i jakimi drogami, Głównie chodzi o te drogi, bo piszący list prawie zawsze się pochwali że „pan Ignacy taki a taki powiedział mi w zaufaniu, że szwagier jego ciotki dostał od swego przełożonego wiadomość itd." Już wiadomo kogo można posadzić za gadatliwość.

Jeżeli idzie o informacje, to przedewszystkiem cenne są wiadomości z zagranicy. Rzadko się zdarza by cenzura przeciwnika przepuściła list z ciekawszymi danymi, ale często się zdarza, że ktoś z kraju neutralnego pisze do przyjaciela list zawiadamiający go, że naprzykład przyjechała do niego kuzynka z sąsiadującego kraju, która nie mogła siedzieć dłużej w swym majątku położonym tam i tam, a zamienionym obecnie na sztab armii. Również może się zdarzyć, że ciocia z kraju neutralnego zawiadamia siostrzeńców żeby nie przyjeżdżali na wakacje, gdyż nie będą mogli spać. Koło jej domu nad granicą założono bazy samolotów, które warczą i warczą noc i dzień.

Wielu ludzi pisząc zagranicę podaje różne drobne fakty z życia codziennego, które zdolnemu i inteligentnemu oficerowi odrazu pozwolą na wyciągnięcie wniosków. Naprzykład jeżeli jakiś poczciwy emeryt donosi wnuczce, że mają bardzo miłego lokatora, który im płaci dużo pieniędzy, ma małe wymagania i wciąż hoduje na strychu gołębie „Ciekawe tylko z czego ten człowiek żyje, bo raz podał że jest lekarzem, a potem przyznał się, że pracował w bibliotece kiedy go proszono o pomoc". Sprawa jasna, że to szpieg. Poczciwemu emerytowi nie wpadło to do głowy, ale oficer wywiadu zorientuje się odrazu.

Punkt czwarty choć nie jest związany z wojskowością, jest jednak bardzo ważny dla poznania opinii społecznej. Sztab chce wiedzieć czy pewne posunięcia militarne będą miały oparcie w społeczeństwie czy nie.

Wojna roku 1939 nie zastała cenzury w powijakach. Całe ogromne doświadczenie z czasów Wielkiej Wojny zostało zużyte na odpowiednie postawienie tej instytucji. W Anglii zamiast jednego dymisjonowanego oficera z pomocnikami pracuje cały sztab kierujący robotą 6.000 ludzi. Setki lingwistów, chemików, specjalistów od odcisków palców, znawców szyfrów itd. pracują nad przeglądaniem pół miljona listów dziennie.

Nie wiele mniejsze ilości listów przeglądają dziennie cenzura francuska i cenzura niemiecka.

Podobno w cenzurze jest mile widziany Amor. Ten miły gość nie ma żadnych przeszkód w przechodzeniu granic i ma jeszcze na drogę błogosławieństwo cenzora.

—o:o—

Ameryka... Ameryka

W żadnym kraju bodaj rząd się tak nie liczy z opinią publiczną, jak U. S. A. Wysłuchuje jej więc bacznie. Istnieją nawet specjalne biura sondowania opinii publicznej, jak Instytut Gallapa, o którym już pisaliśmy oraz „Fortuna".

Specjalnie zaś czuli są Amerykanie na posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej swego kraju. Boją się, żeby Ameryka znów nie była wciągnięta do wojny. Jeszcze przed wybuchem wojny europejskiej najdrobniejsze wypadki budziły niepokój. Takie rzeczy, jak oblężenie jakiegoś miasteczka w Chinach lub odwołanie jakiegoś ambasadora już wywoływały zdenerwowanie i niepokój gdzieś w Pittsburgu (Pennsylvania) lub w Willon Creer (Montana).

Wrześniowy numer miesięcznika „Harper's" przynosi interesujący artykuł na ten temat p. t.: „What the home folks say about events abroad" („Co rodacy myślą o wydarzeniach za granicą").

Trudno przytoczyć wszystkie ciekawe głosy. Najbardziej krańcowym wyrazem niechęci do wojny jest głos młodego sprzedawcy sklepowego z Cleveland, który w ten sposób miał ...odwagę przyznać się do swego... tchórzostwa... Mówi: „Nie uda im się wciągnąć mnie do następnej wojny ani wpakować mnie do kozy. W razie czego ucieknę na Zachód. Umiem polować i łowić ryby, będę żył jak pionier w górach. I proszę mi wierzyć, że wielu młodzieńców myśli tak samo, jak ja. Lasy będą ich pełne. Nie będę tym razem mięsem armatnim".

W rozpaczy mowi przerazony nauczyciel szkoły powszechnej w Salt Lake City: „Musimy przerwać wszelką komunikację i handel z krajami drugiej półkuli. Nie powinniśmy przyjmować listów ani depesz stamtąd i trzeba zabronić wysyłkę ich. Należy ograniczyć możliwości odbiorcze i nadawcze radia. Ludzie tak łatwo dają się zapalać, że trzeba ich bronić przed ich własnymi emocjami. Dla dobra naszych dzieci nie powinniśmy nawet wiedzieć, co się dzieje za oceanem".

Wyjaśnił potem dodatkowo, że obawia się, iż pierwsza wiadomość o bombardowaniu powietrznym Paryża lub Londynu skłoni wielu Amerykanów do agitacji za przystąpieniem Ameryki do wojny. Gdyby zaś to nastąpić miało, to — jak twierdził jeden kupiec drugiemu w pociągu: „Stany Zjednoczone powinny zawiadomić Anglię i Francję, że dopomogą im pod dwoma warunkami: 1) zostaną zapłacone długi z poprzedniej wojny, 2) Anglia i Francja utrzymają demokratyczną formę rządów. Położy to kres dyktaturze Daladiera dostatecznie szybko".

A oto garść opinij przedstawicieli najrozmaitszych sfer w okresie, bezpośrednio *poprzedzającym* wybuch wojny.

Pocztylion wiejski: „Traktaty nie są warte nawet papieru, na którym są drukowane. Polacy są szaleńcami, jeżeli sprobują oprzeć cię Hitlerowi. Będą zmieceni, jak piórko, bo Anglia z pewnością puści ich kantem".

Małomiasteczkowy sędzia pokoju: „Nic nie zmusi Anglii do wojny. Chamberlain boi się rewolucji. Woli być zawojowany przez Hitlera, niż przez komunistów angielskich".

Pensjonarka: „Nasz Departament Stanu odwołuje ambasadorów tylko wtedy, gdy mocarstwa faszystowskie łamią traktaty. Dlaczego nie odwołano naszego ambasadora z Paryża, gdy Francja opuściła Czechosłowację?".

Gajowy: „Cieszę się że mieszkam w lasach. Świat przeżywa najgorszy okres swych dziejów".

Cowboy: „Ten Chamberlain mi się nie podoba. Ten interes z Polską — to zwykły bluff. Znów ustąpi Hitlerowi".

Pastuch wiejski: Gandhi byłby i lepszym i skuteczniejszym premierem, niż Chamberlain".

Kolejarz: „Większość ludzi, krytykujących Chamberlaina to tylko pyskacze. Nie byli by tacy odważni, gdyby im samym groziło niebezpieczeństwo nalotów powietrznych. Gdy oglądam fotografie z bombardowania ciarki mi przechodzą po skórze".

Inżynier: Musimy pomagać Anglii, czy chcemy czy nie. Jeżeli Niemcy będą silniejsze na morzach niż Anglia, cały świat stanie się faszystowskim".

Dodajmy, że ankietę wspomnianą kończy Wilnianin, łowiący ryby na brzegach Columbia River bardzo mądrym powiedzeniem: „Biały człowiek się cofa".

H. L.

Wesoły kurjer noworoczny

pod redakcją Asa

Spacer po wystawie w Mussolinie

MUSSOLIN. (J. P. P.) Na wystawie sztuki w Mussolinie jest mnóstwo pięknych dokumentów. Obok starego traktatu wersalskiego — najnowsze układy polityczne, które nie wytrzymały próby czasu. Pod względem artystycznym są nieocenione — robią dobre wrażenie.

W jednej z sal znajduje się delikatnie wykonana królewska chusteczka do nosa. Jest to bardzo wartościowa rzecz. Jak wiadomo, chusteczka ta — to jedyne miejsce, do którego wolno królowi w tym państwie — wsadzić nos.

Ogłoszenia drobne

Młodzieniec posiadający butelkę Vermouthu poszukuje młodej pani, któraby posiadała dwie butelki gorzałki dla zrobienia wspólnego cocktailu.

Chętnie przystąpię do założenia nowego sklepu manufakturowego. Warunek: w razie bankructwa zysk dzieli się na równe części: „Intratny interes",

Od 50 lat cierpię na straszliwy nałóg: chleję wódę. Chciałbym pocierpieć jeszcze z 50 lat. Oferty sub.: Niepocieszony.

Wracam do Niemiec po skończonej wojnie. Przyjmę zlecenia. Pieniądze zgóry. Salomon Reisefiber — Hotel „Pod Różą".

Pragnę zwiedzić okolice położone nad Szprewą i poszukuję starszego, doświadczonego turysty, któryby mi to odradził.

Z sądów

Huragany żywiołowego śmiechu wywołała wczoraj na sali sądowej sprawa Henocha Piernikmachera, któremu właściciel domu wytoczył proces eksmisyjny. Chodzi o to, że p. Piernikmacher nie zamyka na noc kurków przy kranie od wodociągu i przez to naraża na duże straty gospodarza.

— Na nic moje błagania się nie zdały—mówił przed sądem kamienicznik. Ani perswazją, ani prośbami nic nie mogłem wskórać u tego upartego lokatora. Ta woda zmywa mi moje kieszenie. Wszystkie moje oszczędności utopiłem w wodnym kaprysie p. Piernikmachera. Sąd zechce wejrzeć w tę moją niezwykłą sytuację i uwolnić mnie od tego pana.

— Czy pan, panie Piernikmacher— przyznaje się do tego, że na noc zostawia otwarte kurki w wodociągu? — pyta sędzia.

— Tak jest — odpowiada pozwany.

— Dlaczego pan to robi?

— To jest długa historia panie sędzio!

— Dlaczego pan zostawia na noc niezakręcony kran?

— Panie sędzio,—odpowiada Piernikmacher,—ja od dzieciństwa wychowywałem się na wsi. Tam blisko był wodospad i ja inaczej nie mogą zasnąć, jak przy szumie spadającej wody...

Uśmiechnij się...

Honorowy

— Kto cię tak mocno huknął w twarz?

— Finkielsztajn.

— Czy zareagowałeś?

— A jakże! Cała gęba mi spuchła.

Od czego?

— Co panu tak gęba spuchła? Czy to od zęba?

— Nie, to od ręki.

Kącik praktyczny

Jak się robi pejsachówkę?

Bierze się pejsy i zalewa się spirytusem.

Jak robić dobrą minę do złej gry?

Przedewszystkim nie stąpać bosą nogą po zimnej podłodze. Najlepiej asystować przy kartach i obserwować jak nasz śmiertelny wróg źle gra i przegrywa grubą forsę.

Dla zgorzkniałych, kwaśnych min— szklanda wody Franciszka Józefa na czczo.

Poproś wujka w Ameryce, aby zapisał ci cały majątek i kipnął. Napewno będziesz zadowolony.

Nie mów „hop!"

Zapamiętaj sobie na całe życie. Kiedy przeskoczysz to i wtedy nie mów „hop!" Zobacz najpierw, w co wskoczyłeś.

Jak żyć?

Nie żyje się po to, aby jeść, ale... by pić! Sprobuj żyć tak, aby znajomym twoim zrobiło się nudno kiedy umrzesz...

Upominek

— Szkoda mi tego uchodźcy. Chciałbym mu coś kupić na święta. A może dać coś subtelnego? Jak myślisz, co kupić kwiaty, czy skarpetki?

— Kwiaty zwiędną, a skarpetki to wieczna rzecz.

Sport interesuje Anglików nawet podczas wojny

Wojna nie pochłonęła umysłów Anglików do tego stopnia, by zapomnieć mieli o sporcie. Szereg pism posiada specjalnych korespondentów, którzy utrzymują kontakt pomiędzy czytelnikami, a gwiazdami sportu, znajdującymi się na froncie.

Każda przygoda, najmniejszy wyczyn wojenny popularnego sportowca staje się sensacją gazet angielskich.

Wojna nie zniosła również popularnych meczów futbolowych. Jedynie nastąpiło pewne przegrupowanie graczy, Nie grają dziś pomiędzy sobą drużyny klubów sportowych, ale reprezentacje jednostek wojskowych. I tak walczą na boisku flota przeciw armii lądowej, lotnicy contra wojskom zmotoryzowanym, wojsko angielskie przeciw wojsku francuskiemu. Niedawno właśnie rozegrał się taki mecz i drużyna wojska francuskiego szpetnie natłukła Anglików. Podobno Anglicy się wściekali.

—o:o—

Trzynastoletni genjusz

Prasa angielska podaje szereg szczegółów o 13-letnim wynalazcy, którego pomysły zadziwiają Ministerstwo Wojny. Nazywa się John Clough i jest synem kupca odzieżowego. Janek jest pochłonięty mechaniką i marzy o karierze inżyniera. Tego lata uprosił ojca o kupienie mu przyborów kreślarskich i wykonał plany bomby lotniczej i kilku innych wynalazków, których ze zrozumiałych względów nie można szerzej omawiać. Wszystkie jego pomysły okazały się świetne i doskonale zdały egzamin praktyczny. Nauczyciel szkoły, gdzie się uczy Janek powiedział reporterowi „Daily Expressu"—Ten chłopak jest genjuszem techniki.

Powikłania ekonomiczne z powodu spodni

Przed paru tygodniami wybuchła w Anglii nowa wojna na froncie mody. Oto Angielki postanowiły na czas wojny nosić spodnie.

Łatwo powiedzieć, ale trudniej wykonać. W normalnych warunkach, kobiety w Anglji wydawały

200 milionów rocznie na stroje

Cały olbrzymi przemysł był odpowiednio nastawiony. A tu raptem rewolucja. Suknie gryzą mole, a krawcy nie mogą nastarczyć spodni. Momentalnie zebrali się przemysłowcy i kupcy branży odzieżowej, aby obmyśleć plan strategiczny kampanii przeciw spodniom.

Pozyskano neutralnych doniedawna fabrykantów pończoch, którzy zaczęli tracić ogromne sumy wskutek nowej mody. W wyniku narad „sztabowych" postanowiono przeprowadzić „blitzkrieg" w następujący sposób:

1) Propagować hasło—„wkrótce nasi żołnierze dostaną urlopy z frontu. Tęsknią oni do „prawdziwych" kobiet, a nie do uspodnionych czupiradeł".

2) Zaangażować humorystów i karykaturzystów, którzyby ośmieszyli nową modę,

3) Odwołać się do rozsądku kobiecego i przedstawić powikłania ekonomiczne, na jakie kobiece spodnie narazić mogą Anglię.

Narazie wiadomości z placu „boju" brak. Wiadomo tylko, że malarze i literaci ośmieszający nową modę porobili majątki. Ha, trudno. Dostawca wojenny zawsze zbiera kokosy.

Jak to było naprawdę z zatopieniem Arc Royal

Niemcy utrzymują dotychczas że lotniskowiec angielski Arc Royal został przez nich zatopiony. Natomiast Anglicy zaprzeczają temu i proponują bitwę morską floty niemieckiej z rzekomo zatopioną flotą angielską.

Jak się ta sprawa przedstawia w oświetleniu bezstronnych obserwatorów. Kto ma rację Anglicy czy Niemcy? Amerykańskie pisma twierdzą, że obie strony mają rację. Prawdziwy przebieg bitwy pomiędzy angielskimi okrętami, a niemieckimi bombowcami miał być następujący:

Arc Royal z eskortą 4 innych okrętów powracał już do portu, gdy został napadnięty przez 6 bombowców typu Heinkel. Silny ogień artylerji przeciwlotniczej nie pozwolił na celne bombardowanie i samoloty zawróciły do swych baz. Raptem jedna z maszyn zawróciła, zniżyła lot i rzuciła 500 funtową bombę która upadła w morze o kilka zaledwie stóp od okrętu.

Siłą wybuchu okręt został przewrócony na bok, a prawa strona pokładu została zerwana. Sytuacja wydawała się beznadziejna gdy wtem ogromna fala uderzyła w pokład i spowodowała powrót okrętu do normalnej pozycji.

Nie mogli tego widzieć niemieccy piloci, którzy byli już daleko i dlatego z czystym sumieniem zdali raport o zatopienie Arc Royal.

W 75 tą rocznicę zgonu

Edward Żeligowski

poeta zapomniany

„Zapomnianym poetą" nazwał Edwarda Żeligowskiego ś. p. prof. Marjan Zdziechowski w swem pieknem studium, ogłoszonem w „Przeglądzie literackim" z r. 1897 w Krakowie. Jeżli przed czterdziestu z górą laty był już Żeligowski „zapomnianym" poetą, to cóż dopiero mówić o nim dzisiaj!

A jednak warto go przypomnieć zarówno ze wzgledu na wzniosły idealizm jego poezyj i życia, oraz olbrzymi wpływ, jaki wywierał na współczesną sobie młodzież, jak i z powodu ścisłych związków jego z Wilnem oraz przypadającą w ostatnich dniach roku bieżącego 75-ą rocznicę zgonu na obczyźnie.

*

Urodzony 20.VII.1816 r. w wiosce dziedzicznej rodziców w Mariampolu w pow. wileńskim, studia uniwersyteckie odbywał w Dorpacie, gdyż to wielkie ognisko kultury, jakiem był dawny uniwersytet wileński, zgaszone już zostało, jak wiadomo, po katastrofie listopadowej z wielka dla kraju szkodą. Jako student uniwersytetu dorpackiego, stał się dusza kółka młodzieży polskiej, utrzymującej bliższe stosunki z Wilnem i młodzieżą wileńską, w związku zaś ze sprawą i straceniem Konarskiego, posadzony o korespondowanie z „konarszczykami", został uwięziony, a następnie internowany w Dorpacie, skąd dopiero w r. 1842 mógł powrócić do kraju i osiadł w Wilnie.

Już w Dorpacie oddawał się Żeligowski twórczości poetyckiej (od r. 1841). Lecz dopiero w Wilnie w r. 1846 u Zawadzkiego wydaje pod pseudonimem Antoniego Sowy rozgłośny i naczelny utwór swojego życia, p. t. *„Jordan, fantazja dramatyczna"*, który uszedł szczęśliwie uwagi czujnego cenzora i wstrząsające wrażenie wywarł na współczesnem młodem pokoleniu. Druga część „Jordana" p. t. *„Zorski"*, której druk rozpoczęto, na skutek zarządzenia władz administracyjnych, ukazać się już nie mogła, autor zaś w r. 1851 powędrował na zesłanie do Petrozawodska, a następnie już ze starganem zdrowiem do Orenburga i Ufy.

Po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra II, w liberalnej erze jego rządów, otrzymał pozwolenie na osiedlenie się w Petersburgu (1858 r.) i był tu wraz z Józefatem Ohryzką założycielem świetnie zapowiadającego się czasopisma polskiego *„Słowo"*, które jednak po wyjściu zaledwie 14 numerów zamknięte zostało przez władze. W r. 1860 wyjechał za granicę, spodziewając się, że uda mu się tam „Słowo" jego wskrzesić. Nadzieje te zawiodły. Oddając się pracy piśmienniczej, przybity katastrofą walki o niepodległość r. 1863, niosąc pomoc nowej fali emigrantów-rodaków, zmarł w Genewie *28 grudnia r 1864.*

*

Twórczość Żeligowskiego związana jest ściśle z twórczością Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, których tok wiersza i formę, wziętą z „Dziadów", „Kordjana", „Przedświtu", nieraz naśladuje, lecz idee patriotyczne umie przyoblekać w kształty o tyle ogólne i przymglone, iż myliły czujność niezmiernie podejrzliwej cenzury.

W poezji jego społeczeństwo polskie z pod zaboru rosyjskiego wyczuło i uczciło płomienny, choć daleki, odgłos naszej poezji „wielkiej romantycznej trójcy", której twórczość z nad Sekwany i Tybru, z nad „włoskich jezior brzegów" wzlatywała ku niebu na skrzydłach tęsknot, cierpień i modlitw całego narodu. Stąd to płynęła popularność Żeligowskiego i na tem polega jego znaczenie.

Jest on autorem utworów poetyckich i artykułów, pisanych prozą, a ogłoszonych drukiem bądź w czasopismach i popularnych wówczas „nowoocznikach", bądź osobno pod imieniem własnem i pod pseudonimami „Dorpat", „Onegdajszy", „Antoni Sowa", który to pseudonim miał być aluzją do mrocznej, ciemnej doby życia narodowego, w jakiej autorowi działać wypadło.

Oprócz Jordana wymienić tu wypada: oratorium mistyczne *„Człowiek"*, poemat *„Ona, on i oni"*, *„Poezje Antoniego Sowy"* (Petersburg, 1858), wreszcie zarysy powieściowe w dwu tomach p. t. *„Dziś i wczoraj"* (Petersburg 1858).

„Jordan" był i pozostał niewątpliwie najcelniejszym utworem poety. Pomimo braku akcji dramatycznej i rozwlekłości, posiada on szczęśliwe, a nawet niekiedy świetne obrazy, a o popularności jego świadczy fakt, że doczekał się dwu wydań w jednym roku (1846), w ciągu kilku miesiecy. Tajemnica powodzenia utworu, na którego powstanie podobno wpływ wielki wywarł znany ziemianin Napoleon Kimański (mąż Zofii z Chłopickich, słynnej pod pseudonimem „Zofji z Brzozówki"), tkwiła w tym, że nietylko był on obrazem ówczesnego społeczeństwa, realistycznie skreślonym, ale jednocześnie hasłem i programem. „Był słowem, na „które oczekiwała niecierpliwa „a demokratycznie nastrojona „zapalna młodzież, stał się wy„razem dążeń do odrodzenia „duszy własnej, a przez nią du„szy zbiorowej", — stwierdza współczesny Żeligowskiemu pamiętnikarz, Jakub Gieysztor.

Bohater utworu Jordan, o duszy przeczystej i wzniosłej, jest wielki miłością, młody nadzieja, poważny pracą wewnętrzną, płonie żądzą prawdy i żądzą walki o tę prawdę, której nie znajduje w otoczeniu.

„Ja czuję, jak się żagiel mej
duszy rozdyma
„I jak woli huragan pędzi mię
do lotu".

Pragnąłby on „utonąć w łonie wieczności, zginąć w jednostce, a ożyć w całości", bo wie, że „w poświęceniu się wszystkich jest wszystkich zbawienie". Doskonalenie wewnętrzne jednostki, które towarzyszyć musi wszelkim poczynaniom i reformom społecznym, przejęcie się powagą obowiązków: to jest etyczny punkt wyjścia autora, który myśl podobną i w innych swych utworach wyrażał.

„Obowiązek! Boski sprzymierzeniec pracy! prawo najwyższe i święte, które ożywia tych, co rani" — tak mówi bohater innego utworu, z duszy rodzony niemal brat Jordana: „Obowiązek! Bóstwo dusz silnych, zbawco dusz słabych, gwiazdo polarna serc naszych! ktokolwiek cię wyznaje, bogactwo staje się temu zobowiązaniem, ubóstwo nauką, władza trudem, wolność — węzdzidłem. Zaiste, skazujesz nas często na zbyt ciężkie próby, każesz nam wstępować na Kalwarię, — pomimo to jednak dusza cię uwielbia i do Boga swego się zwraca!"

Nie „izraelityzm", czyli „uważanie siebie za naród wybrany", nie marzenia, nie bohaterowie zbawiają ludy, ale ludy same siebie zbawiać powinny, — doskonaląc się, „czyniąc ciągle i bez wytchnienia", pracując, pełniąc twardy obowiązek dnia codziennego, który poeta, przebywając w kraju, dostrzega wyraźniej, niż wielcy twórcy nasi na emigracji.

To zejście z wyżyn światowładnego marzenia do szarej prozy życia nie jest u Żeligowskiego wynikiem zniechęcenia czy poczucia niemocy, — lecz przeciwnie: ideałem duszy, upojonej żądzą ziszczenia Królestwa Bożego na ziemi i przejętej wiarą w możność urzeczywistnienia ideałów narodowych nie drogą jednorazowych, chociażby najszlachetniejszych wybuchów, szybko się spalających, nie drogą bezpłodnego bohaterstwa, lecz przez powolną, wytężoną, owocna pracę, którą później, dopiero po ciężkiej próbie r. 63-go wystawiono narodowi, jako ideał pod nazwą „pracy organicznej".

Pod tym względem twórczość „Antoniego Sowy", na ciężką dobę mikołajewską i na dobę wielkiej emigracji naszej przypadająca, jest nader charakterystyczna i znamienna.

Gr.



Jak biegnie linia demarkacyjna między Sowietami a Niemcami

Według umowy zawartej między Niemcami a Sowietami linia demarkacyjna biegnie w następujący sposób:

Kanał Augustowski, Raczki, dawna granica polska z Prusami Wschodnimi do rzeki Pisy, Pisą do Narwi, Narwią do Ostrołęki, od Ostrołęki do ujścia Nurca do Bugu, Bugiem do Krystonopola, od Krystonopola do Sieniawy przez Bełżec i Ciechanów, od Sieniawy Sanem do dawnej granicy polsko-węgierskiej.

Zatem sowiecka administracja obejmuje w całości województwa: nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie stanisławowskie. Poza tym: woj. białostockie, bez powiatu suwalskiego i północnej części pow. augustowskiego, część wojew. warszawskiego, a mianowicie cały powiat łomżyński, część pow. ostrołęckiego z miastem Ostrołęką i część pow. ostrowsko-mazowieckiego. Następnie znaczną część woj. wileńskiego bez Wilna oraz części pow. wileńsko-trockiego i małych skrawków powiatów sąsiednich, oddanych przez Sowiety Litwie. Wreszcie znaczną część wojew. lwowskiego po San, a mianowicie w całości powiaty: żółkiewski, bóbrecki, gródecko-jagielloński, rudecki, drohobycki, samborski, dobromilski, mościcki, jaworowski, prawie cały powiat turczański, około połowy pow. jarosławskiego i przemyskiego, łącznie z Przemyślem, większą część pow. sokalskiego, rawsko-ruskiego i lubaczowskiego oraz drobne części powiatów brzozowskiego i leskiego, łącznie z miastem Leskiem.

Obszar ten obejmuje 205.000 km kw. z ludnością około 14 milionów.

Administracja natomiast niemiecka obejmuje:

w całości województwa R. P.: pomorskie, poznańskie, śląskie, łódzkie, krakowskie, kieleckie i lubelskie. Poza tym większość woj. warszawskiego z miastem Warszawą, z woj. białostockiego powiat suwalski i północną część powiatu augustowskiego, przyczym Augustów pozostaje po stronie sowieckiej. Dalej zachodnią część woj. lwowskiego, a mianowicie w całości powiaty: tarnobrzeski, niżański, kolbuszowski, łańcucki, przeworski, rzeszowski i krasnieński oraz część powiatów: brzozowskiego, sanockiego i leskiego, a również drobne skrawki powiatów: sokalskiego, rawsko-ruskiego, lubaczowskiego i turczańskiego.

Z tajnego archiwum amb. de Pradta

„Nienawidzę Anglików tak samo jak W. Ces. Mość"

Listy Napoleona do cara Aleksandra I

Napisał Zdzisław Broncel

W nieznanym mi przedtem Wilnie upodobałem sobie jeden zakątek. Jest to miejsce, gdzie z rozległego placu ulica Uniwersytecka prowadzi ku frontonowi gmachu Biblioteki, a naprzeciw poprzez ażurowe bramy widać ogrodowy dziedziniec pałacu reprezentacyjnego. Tu, na jednym z łuków kolumnady umieszczono tablicę poświęconą pobytowi Napoleona. Nie mogę obok niej przejść obojętnie — przystaję i patrzę zawsze z jednakowym podziwem na owe nieodparte świadectwo rzeczy zdawałoby się niemożliwej: jest bowiem ta tablica przede wszystkim świadectwem obecności w Wilnie żołnierza francuskiego.

Z górą przed wiekiem armia francuska z nad granic reńskich dotarła do brzegów Wilii i Niemna. Jakież musiało być zdumienie ówczesnych polityków kawiarnianych! Czy ktokolwiek przypuszczał, że napoleońskie orły mogą tak daleko sięgnąć na wschód? A jednak niemożliwe stało się rzeczywistością.

„Tablica, upamiętniająca gościnę Cesarza Francuzów w grodzie Gedymina, jest zarazem pomnikiem wielkiego planu, który miał przekształcić mapę Europy i Azji. Zanim doszło do wojny francusko rosyjskiej, trwała przez czas dłuższy sielanka z carem Aleksandrem I i Napoleon spodziewał się, że w zupełnie innych warunkach będzie odbywać drogę do Moskwy. Jeżeli pominąć próby robione przez konsula Bonapartego jeszcze za rządów Pawła I, punktem zwrotnym i początkiem gigantycznego zamierzenia było spotkanie dwuch władców na promie na Niemnie.

Świat oczekiwał dalszej wojny; po bitwie pod Iławą i Friedlandem, w londyńskich klubach zapewniano, że Francja i Rosja nigdy nie dojdą do porozumienia. Dwaj zwycięzcy — w przekonaniu Anglii — wrogowie muszą nimi pozostać! Czyż można choć na chwilę uwierzyć, by rewolucyjna Francja wyniosła do godności wodza państwa rewolucyjnego dyktatora, miała łączyć się z autokratyczną Rosją? Wśród starannie gromadzonych przeciwieństw nie dostrzegano przecież jednej rzeczy wspólnej. Londyńska mgła przesłoniła to, co tak bezceremonialnie wystąpiło w lapidarnym dialogu między Aleksandrem, a Napoleonem.

Kiedy na środku Niemna, w pływającym namiocie, spotkali się dwaj władcy, Aleksander pozwolił sobie na wyznanie:

— „Anglików nienawidzę tak samo, jak Wasza Cesarska Mość".

— „Jeżeli tak, to pokój zawarty — podchwycił Napoleon.

I odtąd rokowania poszły gładko. Napoleon gotów był do ustępstw, granicę francuskiego wpływu zatrzymał na Bugu, z części tylko dawnej Polski tworząc Księstwo Warszawskie. Wzamian za rezygnację z dalszej drogi na wschód, Aleksander obiecywał poparcie przeciw Anglii.

Pokój tylżycki był rezultatem trzeźwej oceny sytuacji. Napoleon rozumiał, że wszystkie zmiany na mapie Europy zamykają się ostatecznie w ramach podstawowego układu sił między trzema głównymi partnerami.

Pierwszy z nich to Anglia — Europa wyspiarska, niewielka, ale panująca nad krajami zamorskimi. Drugim partnerem jest Rosja, obejmująca pół kontynentu, władająca Europą wschodnią. Wreszcie partnerem trzecim jest ten, kto dominuje nad Zachodem. W przeciwstawieniu do dwóch poprzednich — trzeci partner nie jest stały, chociaż najczęściej bywały nim Niemcy lub Francja.

Taki układ sił ustalił się od czasu upadku imperium stworzonego przez Witolda i Jagiełłę i wielkie konflikty obracały się odtąd w granicy możliwości, jakie daje łączenie trzech wierzchołków tego politycznego trójkąta. Zdobywca przeważnie na Zachodzie zaczynał zazwyczaj marzyć o koloniach i panowaniu nad światem i musiał wówczas zwrócić się przeciw Anglii. W tym momencie rozpoczynała się licytacja: Anglia ofiarowywała swą cenę za pomoc lub neutralność Rosji, mocarstwo zaś zachodnie usiłowało pozyskać Cesarstwo Rosyjskie dla swoich planów. Dlatego tak pożądanym partnerem dla Napoleona był car Aleksander i tak szybko doszły obie strony do porozumienia, kiedy Aleksander rzucił słowa: „nienawidzę Anglików".

Napoleon wykorzystał sposobność. Wówczas jeszcze zdawał sobie sprawę z opisanej wyżej „reguły trójkąta" i rozumiał, że niepodobna zwyciężyć Anglii bez udziału Rosji. Tylko bowiem przez Rosję i dzięki Rosji można uderzyć w podstawę angielskiego panowania — w Indie. Równocześnie zaś atak na wschodzie odpowiadał wielowiekowym ambicjom rosyjskim — zdobycia Konstantynopola. Czyli — wojna na półwyspie bałkańskim, jako pierwszy etap uderzenia przygotowanego przeciw Anglii.

I tu trafiamy na niezwykle znamienny list Napoleona, który i dziś warto przeczytać. W dniu 2 lutego 1808 roku pisze Napoleon do Aleksandra:

„Armia złożona z Rosjan, Francuzów, poczęści może z Austriaków, licząca 50.000 bagnetów, maszerująca przez Konstantynopol do Azji, przeraziłaby Anglię, zanimby jeszcze dotarła do Eufratu, i zmusiłaby ją do upokorzenia się... cios ten dałby się odczuć aż w Indiach i Anglia byłaby pokonana... **Dzięki naszej serdecznej przyjaźni świat znajduje się w sytuacji, w jakiej jeszcze nigdy się nie znajdował..."**

Istotnie, porozumienie między zwycięzcą zachodu, a władcą wschodu, stanowiło jedno z największych dziejowych niebezpieczeństw, jakie groziły Imperium W. Brytanii. Napoleon kuł żelazo póki gorące, i plan obalenia Anglii rozwijał dalej, myśląc kategoriami zdumiewająco nowoczesnymi. Nie zapominał więc ani o Irlandii, ani o nękaniu angielskiego handlu morskiego. Archiwum francuskiego ambasadora w Księstwie Warszawskim, abbé de Pradt'a, zdradza nam sekrety tajnej korespondencji w której Napoleon przygotowywał realizację tych zamierzeń.

Przedstawiając plan Aleksandrowi, z drugiej strony rozwijał go obszernie wobec swoich ministrów, pisząc np. do ministra marynarki Decrès'a:

„W tym samym czasie floty i flotylle ukazywać się będą przed portami francuskimi oceanu Atlantyckiego dla wykonania szeregu demonstracji; Irlandia, podburzona przez francuskich agentów poruszy się; lekkie krążowniki, docierając do wszystkich mórz, wzniecać będą popłoch na wodach nieprzyjacielskich. Ogłuszona temi ciosami, niezdolna do odparcia ich, zachwieje się Anglia".

Tak konsekwentnie zarysowany plan natrafił jednak na przeszkody. Rozdźwięk między Napoleonem i Aleksandrem zaczął się na tle blokady. Napoleon żądał niedopuszczania statków angielskich do portów Europy, Rosja zaś pragnęła utrzymać swój handel morski z Anglią. Wynikły stąd zatarg stał się bezpośrednim powodem zerwania, istotna jednak przyczyna leżała głębiej.

Oto Aleksander I rozwijał w swych myślach dalej „regułę trójkąta", a to musiało go prowadzić do konkluzji, że Napoleon, obaliwszy Anglię, zwróci się przeciw Rosji. W Anglii więc ujrzał nagle Aleksander ostatni szaniec przeciw ujarzmieniu narodów przez władzę jednego: odwrócił się zatem od napoleońskiego planu ataku na Konstantynopol i Indie, uzyskał od Anglii duże korzyści ekonomiczne i stanął na czele koalicji antynapoleońskiej.

Ale już nic nie mogło powstrzymać pędzącej lawiny. Przeznaczenie pchało do wojny, do szalonej próby „ciosu w Indie" po przez Rosję — wbrew woli Rosji. To zaprowadziło Napoleona do Moskwy i do Waterloo. Klęska poniesiona na belgijskiej równinie pokazała Napoleonowi, jaka jest różnica między siłą, opartą na dyktaturze i geniuszu jednostki, a siłą wyrosłą z tradycji narodowej. Dyktator musi zawsze zwyciężać — przegrana wywołuje rewolucję i jest końcem dyktatury. To też największy geniusz organizacyjny, jakiego Francja wydała, wyznaje z goryczą na św. Helenie, że

„...gdybym był wybrańcem Anglii, a nie Francji, to w roku 1815 byłbym mógł przegrać dziesięć Waterloo, nie tracąc ani jednego głosu w parlamencie i ani jednego żołnierza w armii, i ostatecznie musiałbym zwyciężyć mimo wszystko".

Los chciał inaczej Przegrana bitwa oznaczała koniec kariery rządzącego Francją genialnego Korsykanina, tak jak odrzucenie przez Rosję „planu indyjskiego" zgóry zapowiadało nadejście Waterloo.

Zdzisław Broncel.

Oratorium sceniczne Claudela

W paryskim życiu muzycznym zaciekawienie wywołał tekst oratorium scenicznego Paula Claudela do muzyki Artura Honnegera „Jeanne d'Arc au bucher". „Czytamy w streszczeniu sztuki: „nieodłączna od swego stosu Joanna, podobnie jak Chrystus od krzyża, pojmuje we wzniosłej perspektywie następstwo i sens wydarzeń swego życia od momentu ofiary wstecz, aż po chwilę, gdy poczuła się powołanie".

Oratorium wystawione było po raz pierwszy w Orleanie i w paryskim teatrze „Chaillot". Krytyka w osobie recenzenta muzycznego „Nouvelle Revue Francaise" Schloezera, zaatakowała partyturę Honnegera, uważając że przy wielkiej wirtuozerii technicznej, jest ona pusta i pozbawiona głębszych akcentów.

MUZYKA I TANIEC w LONDYNIE

Pomimo ciągłych gróźb nieprzyjacielskich eskadr, życie artystyczne w Londynie płynie jak dawniej. Gazety podają na pierwszych stronach zdjęcia z placu boju i wywiady z lotnikami, którzy stoczyli zwycięskie boje z nieprzyjacielskimi bombowcami, na następnych zaś stronicach czytamy jak dawniej, że tłumy zachwycają się fenomenalnym tancerzem, że gwiazda filmowa udzieliła wywiadu, że sławny skrzypek daje koncert na Czerwony Krzyż.

Co w obecnej chwili najbardziej pasjonuje artystyczne sfery Londynu?

Przypuszczać należy, że chyba występy **Rama Gopala**. Fenomenalny ten tancerz hinduski, którego warszawiacy znają z występów w Teatrze Wielkim, przybył do Londynu z całą trupą tancerzy i muzyków. Widzieć tego dwudziestoletniego tancerza na scenie, gdy pod dźwięki dziwnej orjentalnej muzyki oddaje hołd taneczny bóstwom hinduskim — to przenieść się w zupełnie odrębny i nieznany świat obyczajów Indji.

To też Anglicy garną się na te występy i entuzjazmują bardziej niż spokojem na froncie.

Także na odcinku koncertowym dzieje się w Londynie dość dużo. Zawdzięczać to należy powstaniu „Komitetu Koncertowego Wojennej Dobroczynności". Instytucja ta urządza różne imprezy muzyczne, z których dochód jest przeznaczony na pomoc ofiarom wojny. Dzięki temu sale koncertowe są przepełnione. Należy zaznaczyć, że wyżej wspomniany Komitet ma również zamiar przyjść z pomocą uchodźcom wojennym z Polski.

Ostatnio odbył się koncert, którego program ułożony był pod znakiem muzyki i pieśni polskich. Miss Harriet Cohen grała utwory fortepianowe Szymanowskiego, zaś Margareta Kraus z Wiedeńskiej Opery śpiewała pieśni ludowe polskie.

Wogóle Polska jest głównym ośrodkiem zainteresowania Londyńczyków.

Życie umysłowe dzisiejszego Lwowa

Prasa - Literatura - Teatr - Uniwersytet

Życie we Lwowie nie jest łatwe. Ceny rosną z dnia na dzień, a pieniędzy coraz mniej. Nawet ci, co otrzymali trzymiesięczne pensje gonią resztkami, a głód i nędza zaczyna zaglądać w oczy nie tylko uciekinierom, lecz i miejscowym inteligentom, rzemieślnikom, zlikwidowanym przez nowy ustrój kupcom. Na tym tle wątłym, ledwie widocznym płomykiem błyska polska kultura i sztuka — słabiutki odblask wielkiej polskiej Sztuki i Kultury.

Teatr miejski jest czynny, lecz gmachem teatralnym aktorzy polscy muszą się dzielić z przywiezioną z Żytomierza trupą ukraińską. Polacy wystawiają „Obronę Xantypy" Morstina, Ukraińcy „Chmarę" i Chmielnickiego. Przeciętne przedstawienie polskie daje kasie 1500 złotych ukraińskie — 300. W zespole polskim grają aktorzy lwowscy. Z sił warszawskich — tylko drugorzędne. Wszyscy marzą o powrocie do Warszawy, ale tam przecież nie ma ani jednego teatru!

W dwóch kinach obok filmów sowieckich są rewie polskie. Tu popisuje się popularny komik z „Cyrulika Warszawskiego" **Lawiński**, tu „odwala kawały" **Bodo**, tańczy **Halama**, śpiewa jedynaczka „Chóru Dana" **Godlewska**. Monolog o zakochanym speekerze recytuje speaker radia warszawskiego **Bocheński**.

Repertuar nijaki — bez aluzyj do położenia międzynarodowego bez tak swoiście warszawskiego humoru politycznego. Wychodzi się z teatru z dziwnym uczuciem. Niby to samo, co w Warszawie, ale jednak nie to. Wychodzi się jednak bez niesmaku. Dość niezwykle w wykonaniu „Chóru Juranda" brzmi ukraińska piosenka o Ukrainie, zwłaszcza zwrotka o polskich panach i o tym, że „nigdy już tej ziemi deptać nie będą".

Prasa polska — to pięciogroszówka „Czerwony Sztandar" — organ tymczasowego zarządu okręgu lwowskiego. Wychodzi we Lwowie i ukraiński organ tego zarządu „Wilna Ukraina". I rzecz dziwna. Ukraińskie pismo można kupić wszędzie. Polskie również, lecz tylko łącznie z ukraińskim. Nie pomaga tłumaczenie klijenta, że po ukraińsku czytać nie umie. Albo oba razem albo tylko ukraińskie. Zresztą wychodzący w Kijowie w języku zbliżonym do polskiego „Głos Radziecki" można nabyć jedynie łącznie z pismem rosyjskim o dość specjalnym tytule „Piszczewaja Industria".

W „Czerwonym Sztandarze" od czasu do czasu ukaże się jakiś wiersz, któregoś z komunistycznych poetów. A więc Ważyk, Aleksander Watt, Broniewski. I na tym urywa się literatura polska.

Związek literatów, grupujący piszących w języku polskim, ukraińskim i jewrejskim (nazwa Żyd, żydowski została uznana za obelżywą i wyrugowana z prasy sowieckiej) łączy wyłącznie komunistów. Rej tu wodzi syn wielkiego poety ukraińskiego Iwana Franki, również tego samego imienia **Iwan Franko, Wanda Wasilewska**, której powieść, wydana w języku polskim przez wydawnictwo państwowe w Moskwie, zdobi okna wszystkich księgarń sowieckich; **Halina Górska i... Tadeusz Boy-Żeleński.**

Tak jest. Tadeusz Boy-Żeleński, akademik literatury polskiej, jeden z najlepiej pod względem materjalnym uposażony literat polski, otoczony w Polsce szacunkiem i pławiący się w zaszczytach pisarz odezwę związku literatów, którą podpisali wyżej wymienieni oraz szereg pomniejszych komunistów, wyrażającą wodzowi narodów Związku Sowieckiego wdzięczność za „wyzwolenie Zachodniej Ukrainy od jarzma polskich panów" podpisał odznaczony orderem „Polonia Restituta"; Legion d' honneur" Tadeusz Boy-Żeleński.

W ciągu trzech blisko miesięcy istnienia czerwonego Lwowa urządzono jeden tylko wieczór poezji i muzyki polskiej. Recytował swe utwory **Władysław Broniewski.**

Na wielkim koncercie ku czci 22 rocznicy wielkiej rewolucji październikowej laury zbierała **Aniela Szlemińska.**

Nie brak we Lwowie i innych ludzi pióra i sztuki. Przebywa tam **Stanisław Wasylewski, Adolf Nowaczyński, Henryk Zbierzchowski**, przekradł się z okupacji niemieckiej świetny felietonista i popularyzator zdobyczy wiedzy przyrodniczej **Bruno Winawer**. Pewnego dnia zbiegł z Warszawy znany aktor teatrów szyfmanowskich **Węgierko**. Obecnie występuje, jak się zdaje, w Białymstoku. Przesiaduje w kawiarni Szkockiej **prof. Chwistek**. Gdzieś na prowincji (w Łucku lub Dubnie) bawi słynna śpiewaczka **Bandrowska-Turska**, o której rzekomej śmierci doniosło radio londyńskie. Z malarzy w Tarnopolu przebywa **Wlastimil Hofman**. Zdobywa środki do życia, malując portrety wodzów związku sowieckiego.

Przed muzeum „Ossolineum" stale stoją ciężarówki sowieckie. Pakują na nie wynoszone z wewnątrz skrzynie.

Panorama racławicka—doniedawna jeszcze dostępna dla publiczności — została zamknięta.

Uniwersytet Jana Kazimierza jest czynny. Nastąpiły tam jednak wielkie zmiany. Zniesiono wszystkie katedry historyczne, i stworzono nowe, które powierzono sprowadzonym z Kijowa fachowcom. Uległa również ostracyzmowi katedra psychologii. Natomiast, jako przedmioty obowiązkowe dla wszystkich słuchaczy wprowadzono historię partii bolszewickiej oraz historyczny i dialektyczny materializm.

Część profesorów zwolniono, część aresztowano. Siedzi w więzieniu sędziwy b. minister oświaty prof. **Stanisław Grabski**, b. premier **Kozłowski**, b. minister **Głąbiński**.

Rozpisano nowe wpisy słuchaczów. Nie są przyjmowani wogóle synowie sędziów, adwokatów, oficerów, urzędników i kupców. Pierwszeństwo mają synowie chłopów i robotników, w dalszej kolejce przyjmowani są synowie t. zw. „inteligencji pracującej" — o ile miejsca wystarczy. Wprowadzono również coś w rodzaju „numerus clausus" dla Żydów i Polaków, których przyjęto tylko 5%.

Jednocześnie na murach miasta pojawiły się ogłoszenia o otwarciu wpisów do „pierwszej szkoły średniej z rosyjskim językiem wykładowym".

Vel.

SYLWETKI ARTYSTYCZNE

D-r Leopold Kielanowski

oparł swoje prace artystyczne na najlepszych wzorach europejskich

Rozmowa z dyrektorem teatru na Pohulance

Gabinet dyr. Teatru na Pohulance, Leopolda Pobóg-Kielanowskiego to warsztat nieustającej pracy, to tygiel, w którym myśl przetwarza się w wartość widzialnego i słyszalnego konkretu.

To samo, wprawdzie, dzieje się we wszystkich gabinetach dyrektorów teatralnych ale Teatr na Pohulance, z jego wodzem artystycznym na czele — to instytucja wyjątkowa, z chlubną historią i tradycją, tradycją, która postawiła Teatr Wileński na pierwszym miejscu w rzędzie polskich teatrów prowincjonalnych.

Jeśli teatr ten, w różnych warunkach koniunkturalnych, nie roztrwonił bogatego do obku tradycji jeśli nie obniżył swego wysokiego poziomu artystycznego, to zawdzięcza to w głównej mierze ambitnemu swemu kierownikowi, kontynuatorowi tej tradycji, Dr. Kielanowskiemu.

Kielanowski — to przede wszystkiem człowiek ni powierzchownej kultury; wyczuwa się to nie tylko w jego pracy artystycznej, jako dyrektora i reżysera, ale w całej jego osobowości, w sposobie bycia, w dyskusji, w nastawieniu do każdego zagadnienia. Esteta, pięknoduch, pokorny wobec Piękna, energiczny w przejawach życia codziennego, a zarazem wierny Sztuce, jest dyr. Kielanowski czymś pośrednim między klasycznym Doria nem Greye'm, a typem współczesnego artysty.

Pasja, z jaką prowadzi swoją placówkę, kapitał energii i erudycji, jakie w nią wkłada, dały w pierwszym rzędzie ten znakomity efekt, że ściągnął do swego teatru, bez różnicy, wszystkie warstwy społeczne Wilna.

Z dotychczasowej bogatej działalności artystycznej Kielanowskiego przytoczę tylko kilka pozycji: studiował w Paryżu u Gaston'a Baty i Reinhardta; jeździł na zaproszenie wielu głośnych scen europejskich z misterium Morstina „Kopernik", we własnej inscenizacji. Między innymi wystawił to dzieło w: Budapeszcie, Sofii i Belgradzie. Dalej — przyswoił naszej publiczności wiele głośnych utworów zagranicznych przez ich sceniczną realizację. I wreszcie — ma w dorobku artystycznym szereg monumentalnych inscenizacji jak: „Zygmunta Augusta", „Dziadów", „Księcia Niezłomnego" i in.

* * *

Kiedy przybyłem do jego gabinetu dyrekcyjnego rodziło się tam już coś nowego. Teatr przygotowuje widowisko o yginalne pod nazwą „Żywy dziennik". Właśnie konferencja z zaproszonymi dziennikarzami się kończy. Jeszcze kilka syntetycznych zdań jeszcze jedna wymiana myśli i zostajemy sami.

Między finałem konferencji, a naszą rozmową powstaje luka ciszy. Jedne myśli muszą spłynąć, by dać miejsce następnym.

Rozglądam się po pokoju. Na ścianie wisi maska gipsowa z bolesnym wyrazem na tragicznym skurczu twarzy.

„Tragiczną będzie moja gra, skarżeniem będzie i spowiedzią..." Wyspiański!

— My warszawianie z radością przyglądamy się pańskiemu teatrowi — rozpoczynam rozmowę. Bo teatr ten w tych warunkach, w jakich pracuje, ma jednak swoje estetyczne walory i swoje oblicze.

— Linja przewodnia mojego repertuaru — odpowiada Kielanowski, nie jest taka, jakbym ją sobie wyobrażał, ale mimo to może dość wyraźna. W bilansie pracy ostatniego sezonu możemy się nie powstydzić interpretacji takiego utworu jak „Wyzwolenie". Starałem się pozatym dobierać sztuki o podkładzie satyrycznym. Poszedł więc „Rejtan", wstrząsający rachunek sumienia, potem „Krewniacy", satyra z lat osiemdziesiątych, „Cieszmy się życiem", satyra na konwencjonalizm i śmieszność mieszczańską i wreszcie „Poco zaraz tragedia", znów saty a obyczajowa.

Pewnego rodzaju od hyleniem od ogólnej wytycznej był „Sędzia z Zalamei", his pańska sztuka sceniczna, przepuszczona przez pryzmat polskiego odczuwania. To był eksperyment, który się całkowicie udał.

— Wyklucza pan frekwencję jako wskaźnik podstawowy przy wyborze sztuk?

— Frekwencja ma znaczenie raczej wtórne. Główną miarą jest reakcja publiczności, bez względu na to, ile jej jest na widowni. Publiczność wileńska reaguje inteligentnie.



Dyrektor Kielanowski

— Jakie pan dyrektor ma plany na przyszłość?

— Po „Pasoratce" — tu dyr. Kielanowski ożywił się — eksperyment, wielki eksperyment! Myśl ta pasjonuje mnie od dawna. Zamierzam wystawić „Wesele" Wyspiańskiego, bez dekoracji i kostjumów. Odrzucając wszystkie efekty drugoplanowe, pragnę wydobyć z dzieła jego wartość najwyższą: żywe słowo — oto idea mego eksperymentu.

— Całkiem osobną pozycją w planach teatru na najbliższą przyszłość — ciągnął dalej — jest litewska twórczość literacka. Planuję wystawienie kilku sztuk. Praca jest w przygotowaniu, kontakt z kilku autorami i tłómaczami nawiązana. Na początek pójdzie sztuka Binkisa „Atžalynas", w tłumaczeniu Olgierda Paszkiewicza. Nie mogę pominąć w tej chwili szlachetnego odruchu tego utalentowanego dramaturga Ojóż p. Binkis zrzekł się honorarium autorskiego na rzecz polskich literatów — uchodźców.

— W jakim stopniu teatr odczuł skutki przeżytych niedawno wydarzeń?

— Nasz teatr, nie przerwał pracy ani na jeden wieczór. 18 września, gdy władze polskie opuszczały Wilno, teatr grał. *Sztuka ponad wszystko*. Tę maksymę zrozumiały nowe czynniki oficjalne.

Litwini, jako naród, niewątpliwie hołdują zasadzie, że Sztuka powinna być niezależna od przemian i wydarzeń politycznych, bo ma artystyczne zadania do spełnienia.

Opierając się na takich założeniach, mogę ze spokojem myśleć o jutrze tej placówki kulturalnej w Wilnie.

— Placówki, która pracuje z sukcesem!

— Jeśli teatr rzeczywiście może się poszczycić sukcesami, to w niemałym stopniu są one zasługą mego zespołu aktorskiego. Uważam go za jeden z lepszych, jaki można było w obecnych czasach skompletować. Poza stałym ofiarnym i wypróbowanym (tu dyr. Kielanowski wymienił szereg znanych w Wilnie nazwisk) zespołem mamy: Perzanowską, Świerczewską, Kurnakowicza, Chmielewskiego. To przecież trzony polskiej sceny narodowej. A młodzież: Bielicka, Szaflarska, Brzezińska, Łukaszewicz, Blichew cz i Duszyński. To siły, które się zapowiadają znakomicie.

— Jeszcze jedno pytanie: jak pan ocenia zdobycze teatru w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu? Zdaję sobie sprawę, że pytanie moje jest raczej tematem dla poważnego studium, a nie do zwięzłego wywiadu dziennikarskiego. Nie mniej jednak...

— Jeśli pominiemy stronę aktorską, realizacyjną, dekoracyjną i reżyserską, to dzieło teatru polskiego we wspomnianym okresie pozostawia to i owo do życzenia. Przede wszystkim, a może i jedynie dlatego, że wszelkie eksperymenty i nowe podejście do sztuki teatralnej w Polsce byłyby w konsekwencjach swoich bardziej żywotne, gdyby mogły się przeciwstawić kultywowanej tradycji naszego teatru; tego, niestety, nie uwzględniano.

Rozmowa była skończona.

Mieczysław Szczęsny.

Bombowce bez pilotów

„The Sunday Express" donosi, że Dr. Lee Forest sławny konstruktor i wynalazca oświad czył, iż w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono udałe próby z bombowcami bez załogi, kierowanymi jedynie przez radio.

Jednocześnie Dr. Forest zaznacza, że wielu europejskich inżynierów pracuje obecnie nad podobnym wynalazkiem.

Mimowoli przychodzi do głowy myśl, jakby to dobrze było, gdyby wojna mogła się obejść bez udziału ludzi. Automatyczne czołgi walczyłyby z automatycznymi czołgami, a kierowany radiem samolot obrzucałby bombami panc rnik au omat. Wojna ludzi zamieniłaby się w wojnę maszyn. Jeden z poetów przewiduje taką możliwość i dochodzi do konkluzji, że tego rodzaju wynalazki są zbawienne.

W końcu swego wiersza zauważa on rzeczowo, że ludzie byliby niepotrzebni w tej 100% wojnie mechanicznej — „poczż tam ludzie, zresztą i tak wytruci".

FILM

„Pochód czasu"

Pod tą nazwą wypuściły amerykańskie wytwórnie dodatki filmowe poświęcone (każdy jako całość) jakiemuś aktualnemu zagadnieniu. Nie wiem, z jakich przyczyn nie dotarły one do nas. Ostatni raz byłem w Ameryce w roku 1937 i oglądałem około 10 numerów „Pochodu Czasu" — jeden ciekawszy od drugiego.

I tak np. jeden dodatek poświęcony był kultowi czarnej magii wśród murzynów amerykańskich i zawierał sceny „ukradzione" na gorąco przez odważnego operatora w czarnej dzielnicy New-Yorku — Haarlemie. Inny znowu przedstawiał autentyczne zdjęcia, ilustrujące tragiczną historję abdykacji Edwarda VIII. Każdy metr taśmy „March of Time" jest zdobyty przez operatora nieraz z narażeniem życia i jest kupowany na wagę złota.

Ostatnie wydania „Pochodu Czasu" mają za temat prawie wyłącznie wojnę. Operatorowie amerykańscy jeszcze nie zdążyli nadesłać materjału z walk na zachodnim froncie, ale już są w przygotowaniu autentyczne zdjęcia z walk powietrznych. Anglików szczególnie interesował dodatek z powyższej serji zatytułowany „Skrzydlaci Żołnierze". Był on poświęcony całkowicie amerykańskiej produkcji wojennych samolotów i najnowszym wynalazkom amerykańskim w tej dziedzinie. Największym zainteresowaniem obdarzyli Anglicy samoloty zwane „Latającymi Fortecami", który hojną ilość zamówili aljanci w Stanach Zjednoczonych. Nawet najbardziej pilnowany sekret wojenny Stanów Zjednoczonych — bomba automatyczna została pokazana w granicach, gwarantujących jej bezpieczeństwo przed oczyma obcego wywiadu.

(B. Ż. P.)

My chcemy jazzu!

Do radia francuskiego napływają tysiące petycyj i listów z frontu, w którym żołnierze protestują przeciw gadaninie i odczytom propagandowym. My chcemy jazzu! My chcemy wesołych piosenek i muzyki ta necznej! Precz z nudziarstwem! Ciekawe, że żołnierze niemieccy złożyli identyczną prośbę.

MIGAWKA NOWOROCZNA

Człowiek nastawiony na „nie"

Siedzi zazwyczaj (za kartką) w pierwszych rzędach krzeseł widowni teatralnej lub sali koncertowej.

Siedzi ponury, zawsze z miną mentora.

Gdy jest sam — patrzy dokoła spodełba; gdy w towarzystwie — rzuca od czasu do czasu zaledwie krótkie słowo. Każdy z łatwością odgaduje, jakie.

Słowo to idzie od wewnątrz, od jego ponurego wnętrza, dokąd nie dociera już żadne wzruszenie, żadna radość, żadne wrażenie estetyczne.

Słowem tym jest „NIE!"

Typ pospolity?

O nie! Szlachetny śledziennik. Nic mu się nie podoba, nikt nie bawi, nic nie wzrusza.

Na scenie Bliziński.

Facet nastawiony jest na „Eee!"

Może wobec tego Fredro, Molier?..

Nie!

Komedia?

Bujda.

Dramat?

Nam potrzeba zapomnienia.

Farsa?

Błazenada.

Na estradzie śpiewak. Dobry śpiewak. Sala zachwycona. Oklaski rozsadzają ściany.

Nasz typek, jak powiedziałby mistrz Makuszyński, „patrzy na temat „nie!"

Może Kiepura?

Karierowicz.

Może Garda?

Za wcześnie odnosi sukcesy w La Scali.

A Rubinstein?

Rzemieślnik.

Może wobec tego Huberman?

Tak, ale po kiego licha ma w głowie ideologię paneuropeizmu?

Beethoven?

Czas już sięgnąć do nowoczesnej literatury muzycznej.

Więc może Szymanowski, Strawiński, Debussy?

Wyrafinowana, niezrozumiała ekwilibrystyka. Nie!

I tak dokoła: nie, nie i nie!

Siedzi więc i gryzie własną duszę.

Jak wygląda?

Czasem ma wygląd abnegata, czasem poety. Zdarza się nawet, że to „ona", o „dowolnych kształtach": gruba, chuda, mała, wysoka, w kapeluszu i sapiąca. Różnie bywa.

Najczęściej jest to jednak „on". Charakteryzuje się na Glinkę, Moniuszkę, Mickiewicza. Czasem nawet pisuje recenzje. Podobno. „On dit". Ale gdzie? I z czego? I jak?

Teatr, istny teatr na widowni.

Siedzi ponury i ani drgnie. Sala wyje z uciechy, bije brawa, bawi się, cieszy, śmieje. A on — nic!

Z pogardą patrzy dokoła, a zazwyczaj mało jego oczki mówią:

— Czym tu się zachwycać? Ej, prowincja, prowincja! Patrzcie, przecież ja nie klaszczę. A jeżeli ja nie klaszczę, znaczy że nie!

Sala zamarła w ciszy nastroju. Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich. Nasz śledziennik kręci się niecierpliwie, krzesło pod nim skrzypi. Znać niewygodne!

I znów nie!

* * *

Nadchodzi jednak chwila, gdy „facet" mówi tak. Nawet brawo!

Dzieje się to w szatni po koncercie, czy po przedstawieniu. Czasem nawet po drugim akcie, lub w pierwszej przerwie koncertu. Podchodzi towarzysz od brydża.

— No cóż, podobał się koncercik?

— Eee!

— To może pójdziemy na jednego?

— Kiedy?

— Zaraz.

— Brawo, idziemy!

I to jest jedyne „brawo" człowieka nastawionego na „nie!"

* * *

Kochany panie! Nie miałem zamiaru sprawić panu przykrości. Boże uchowaj. Wyczuwam, że pan mógłby nawet być sympatyczny. Siedziałem obok pana w teatrze i obserwowałem.

Ale jedno tylko Panu powiem: ani scena, ani estrada, ani widownia, nie lubią takich konsumentów z bezwzględnie negatywnym nastawieniem.

Sztuka kocha wdzięcznych odbiorców, z otwartymi sercami.

A pan ma serce zamknięte, opancerzone, trochę podniszczone trucizną o niemiłej nazwie „nie!"

Oczywiście nie zawsze wszystko jest udałe, nie zawsze wszystko musi się podobać, ale też i nie zawsze wszystko zasługuje na „nie!"

XAWERY

Smutna lista

Z aktorów — jak to jest już wzekomo ustalone — zginęli tragiczną śmiercią podczas obecnej wojny: Stefan Hnydziński, Zygmunt Tokarski, Wacław Malinowski i Janusz Tomasik, sekretarz Teatru Letniego. (fix

Jak pracuje Komitet Pomocy Uchodźcom

Mieszkanie, utrzymanie i odzież dla 20.000 ludzi

Niewątpliwie jedną z tych instytucji o których w tej chwili najwięcej w Wilnie się mówi i które stanowią ośrodek zainteresowania—jest Komitet Pomocy Uchodźcom. Tylu ludzi wiąże swoje nadzieje z działalnością Komitetu, od Komitetu oczekuje się mieszkania, pożywienia, odzieży, zasiłków pieniężnych, wszelkiej rady i pomocy. Nieprzerwanie płyną podania i co rano z obszernej skrzynki, przeznaczonej na listy uchodźców, wyjmuje się nowe dziesiątki próśb. Wszyscy chcą, aby ich życzenia zostały natychmiast spełnione, wszyscy piszą, że znajdują się w rozpaczliwej sytuacji i, szukając jaknajszej nadziei w swym istotnie trudnym położeniu, uważają Komitet za wszechmocny. I skłonni są do uczuć gorzkiego zawodu, jeżeli potrzeby nie zostają niezwłocznie zaspokojone, jeżeli pragnienia natychmiast się nie ziszczają...

Powstanie Komitetu.

Komitet Pomocy Uchodźcom powstał w Wilnie z inicjatywy prywatnej. Założyło go kilku miejscowych działaczy społecznych, pragnących pobudzić ofiarność Wilnian do świadczeń na rzecz uchodźców, którzy, wygnani wojną ze swych siedzib, wielką falą poczęli napływać do naszego miasta w drugiej połowie września.

Niestety, Komitet rozporządzał nadzwyczaj skromnymi środkami finansowymi, pochodzącymi z ofiar indywidualnych. Z konieczności więc musiał ograniczyć się do wykorzystania już istniejących placówek instytucyj społecznych. Starały się one, w miarę swej możności, o danie uchodźcy dachu nad głową. Komitet zaś gromadził ze składek publicznych pieniądze na wyżywienie uchodźczej rzeszy.

Pod osobistą odpowiedzialnością...

Władze sowieckie pozwoliły na działalność K.P.U., ale pod rygorem osobistej odpowiedzialności dwóch osób. Wkrótce potem przekazano na potrzeby uchodźców 100.000 zł. Komitet szybko wykorzystał tę sumę, organizując kwaterunek i wyżywienie.

Punktem zwrotnym w działalności Komitetu był moment kiedy obecny premier, a wówczas pierwszy pełnomocnik rządu litewskiego w Wilnie, zezwolił na działalność Komitetu, a równocześnie, od połowy listopada, zaczęła nadchodzić pomoc od organizacji międzynarodowych.

Prezydium Komitetu pozostaje bez zmian od chwili jego założenia, składając się głównie z wilnian.

Często słyszy się zdanie, że w Komitecie powinni być reprezentowani przedewszystkim uchodźcy; temu jednak stoją na przeszkodzie dwa względy, jeden rzeczowy i drugi formalny.

Otóż przedewszystkiem stworzenie w Komitecie jakiejś określonej reprezentacji uchodźczej jest niemożliwe. Niepodobna przecież zwoływać jakgdyby uchodźczego sejmu i przeprowadzać wyborów. Następnie, wilnianie o wiele lepiej znają stosunki miejscowe i, co za tym idzie, posiadają większe możliwości działania. Wreszcie przesądza całą sprawę formalne stanowisko władz, które uważała, że uchodźcy są gośćmi i nie mogą sami organizować dla siebie pomocy.

Nadzór nad działalnością Komitetu sprawuje Litewski Czerwony Krzyż, którego pełnomocnik przebywa stale w Wilnie i jest z Komitetem w codziennym kontakcie.

Organizacja Komitetu

Rejestracja prowadzona przez Komitet obejmuje wszystkich uchodźców, bez różnicy wyznania i narodowości, ale organizacyjne skoordynowanie akcji pomocy dla uchodźców-żydów i dla uchodźców chrześcijan nie jest jeszcze ostateczne. Wprawdzie przedstawiciele Gminy Żydowskiej wchodzą do Komitetu, obok tego jednak istnieje odrębny Komitet Pomocy Uchodźcom przy Gminie Żydowskiej, otrzymujący fundusze nie za pośrednictwem Komitetu ogólnego, lecz wprost od żydowskich organizacyj międzynarodowych, przede wszystkim od amerykańskiego towarzystwa „Joint". Komitet przy Gminie Żydowskiej zarządza wszystkimi schroniskami i jadłodajniami dla uchodźców-żydów, finansuje i sprawuje nad nimi faktyczną kontrolę. Komitet ogólny przekazuje jedynie do dyspozycji Komitetu przy gminie pewną ilość produktów spożywczych.

Oczywiście ten stan rzeczy nie jest normalny, nie przeprowadza bowiem konsekwentnie ani zasady wspólnej akcji pomocy dla wszystkich uchodźców, ani też zasady rozdzielania pomocy dla uchodźców-chrześcijan do pomocy dla uchodźców żydów.

Organizacje międzynarodowe (amerykańska „Komisja Pomocy" i międzynarodowy Czerwony Krzyż) oraz Lit. Czerw. Krzyż, dążą do jaknajrychlejszego rozstrzygnięcia tej kwestii i stoją na stanowisku, że jedynym sprawiedliwym i życiowym rozwiązaniem jest stworzenie wspólnej kasy, do której wpływałyby wszystkie fundusze, przychodzące na pomoc dla uchodźców, bez względu na źródło z którego pochodzą tj. bez względu na to, czy przysłane są przez organizacje chrześcijańskie czy żydowskie.

Dopiero w dalszym ciągu zasoby wspólnej kasy byłyby rozdzielane między uchodźców Polaków, Litwinów i Żydów, proporcjonalnie do liczby uchodźców danej narodowości. Zrealizowanie tego założenia organizacyjnego doprowadzi zapewne do stworzenia odrębnych Komitetów, pracujących pod ogólnym nadzorem wspólnej komisji koordynującej i kontrolującej pracę. Jak dotąd sprawa ta nie została jeszcze załatwiona i w związku z tym pozostaje też w zawieszeniu ostateczna struktura organizacyjna Komitetu ogólnego i dokładne ustalenie funkcji Komitetu przy Gminie Żydowskiej.

20.000 zarejestrowanych

Liczba uchodźców zarejestrowanych dotąd w Komitecie wynosi 16 500 osób w tym niespełna 7 000 Żydów (41%), ponadto istnieje ok. 3.500 uchodźców Litwinów, zarejestrowanych oddzielnie, z których jednak tylko ok. 1.000 potrzebuje pomocy. W sumie daje to 20.000 osób; ogólną liczbę uchodźców w Wilnie Komitet szacuje na około 25 tys. osób. Dziś Komitet dysponuje dokładną, stworzoną z wielkim nakładem pracy, kartoteką uchodźców, umożliwiającą odnalezienie w ciągu kilkunastu sekund danych personalnych każdego uchodźcy wraz z jego adresem. Nie trzeba chyba wyjaśniać jak cenne usługi oddaje kartoteka w poszukiwaniu zaginionych, prowadzonych przez rodziny i ilu już ludziom dopomogło to do odnalezienia swych bliskich. Dodajmy jeszcze, że jest to jedyna tak dokładna i obszerna kartoteka uchodźcza.

Wśród uchodźców 60 procent stanowią mężczyźni, ok. 28 % kobiety i ok. 12 % dzieci do lat 14.

Finanse Komitetu i pomoc zagranicy

Na potrzeby zgórą dwudziestotysięcznej rzeszy ludzkiej Komitet otrzymał do d. 19 grudnia, poza sumą 100.000 zł, ogółem 166.000 litów; składa się na to: 74 000 lt. od Lit. Czerw. Krzyża, 88.000 lt. od amerykańskiej „Komisji Pomocy Uchodźcom z Polski" (tzw. „Komisji Hoovera), oraz ponad 1000 lt. z ofiar (1000 litów złożyli Polacy z Danii).

Z sum, otrzymanych w litach, Komitet wydał ogółem do d. 19 grudnia 152 tys. litów, z czego wydatki na aprowizację wynosiły 62500 lt., na opał 7500 lt., na inwestycje w schroniskach (łóżka, sienniki, pościel, przeróbki, remonty) — 52500 lt., na naprawę obuwia (wraz z zakupem skóry)— 10500 lt., na pomoc lekarską, (leczenie szpitalne i ambulatoryjne, lekarstwa, nadzór sanitarny i t. p.) — 3200 lt., na osobowe koszty administracji — 10000 lt., na nieosobowe koszty administracji w ośrodkach (światło, komorne i t. p.) — 2700 lt., różne wydatki pochłonęły pozostałe — 3100 lt. Sumy wydane w złotych poszły w 97% na aprowizację i opał: daje to wymowny obraz sytuacji finansowej, w jakiej znajdował się Komitet w owym pierwszym okresie swojej działalności.

Jak pracuje biuro?

Rozpoczynając swą pracę, znalazł się Komitet w obliczu prawdziwie tragicznej sytuacji. Tysiące ludzi znajdowało się bez dachu i bez chleba, pomoc zagraniczna jeszcze nie nadchodziła, a Komitet nie posiadał najskromniejszego choćby aparatu organizacyjnego, koniecznego przecież dla stałego niesienia pomocy tylu tysiącom uchodźców.

Równocześnie więc trzeba było troszczyć się o byt uchodźców, o ochronę ich położenia prawnego, o legalizację samej instytucji Komitetu, o tworzenie biura i zdobywanie funduszów. Dziś można powiedzieć, że Komitet przeszedł już przez najcięższy okres.

W chwili obecnej pracami biura Komitetu kieruje dyrekcja, którą stanowi ścisłe prezydium, t. j. prezes i wiceprezes. Aparat wykonawczy składa się z następujących wydziałów: 1) Schronisk i jadłodajni; 2) Aprowizacji i transportu; 3) Zaopatrzenia schronisk; 4) Zakładów i warsztatów; 5) Pomocy lekarskiej; 6) Pomocy odzieżowej; 7) Pomocy oświatowej (w stadium organizacji). Nazwa każdego wydziału dostatecznie tłumaczy jego zadania i uzasadnia konieczność jego istnienia. Ponadto nad całością pracy czuwa wydział ogólno-administracyjny i wydział kontroli.

Do wydziału ogólno-administr. należy, kancelaria, dział rejestracji, kartoteka, kasa, specjalna sekcja listów i poszukiwań, prowadzonych przez Międz. Czerw. Krzyż; wydział zaś kontroli sprawdza gospodarkę poszczególnych wydziałów i stara się o jaknajszerszy udział uchodźców w tej kontroli (w schroniskach i jadłodajniach Komitetu przedstawiciele zakwaterowanych uchodźców sprawdzają dostawę żywności do magazynów schroniskowych i z magazynów do kuchni.) 90% pracowników Komitetu stanowią właśnie uchodźcy. Do dn. 1 grudnia pracowali oni bez wynagrodzenia, otrzymali jedynie trzykrotnie t. zw. deputat żywnościowy, wartości od 14 do 28 litów, w zależności od składu rodziny pracownika.

Od 1 grudnia pracownicy umysłowi otrzymują uposażenie w granicach od 110 do 200 lt. miesięcznie oraz dodatki rodzinne w wysokości 25—40 lt., zależnie od wielkości rodziny. Po 200 litów otrzymują tylko kierownicy wydziałów (ogółem 7 osób); przeciętna płaca wynosi ok. 140 lt. Pracownicy centrali Komitetu pracują od godz. 8-ej rano do 3-ej po poł., a ponadto także—gdy zachodzi potrzeba—w godzinach popołudniowych.

Żywność i mieszkanie

Wśród podjętej dla uchodźców pomocy pierwszym zadaniem Komitetu było stworzenie schronisk i zorganizowanie odżywiania. Dziś Komitet posiada już 26 schronisk i 11 jadłodajni. W schroniskach mieszka 2000 osób, otrzymując zarazem całodzienne wyżywienie. Ponadto 300 osób otrzymuje wyżywienie bez zakwaterowania a 2700 osób tylko obiady. Razem Komitet wydaje 5000 obiadów dziennie. Komitet rozszerza obecnie swą działalność jednocześnie w trzech kierunkach: powiększa liczbę schronisk i jadłodajń, stara się stopniowo wydawać w jadłodajniach nietylko obiady, ale i śniadania i kolacje t. j. wyżywienie całodzienne, wreszcie dąży do poprawy jedzenia i warunków życia w internatach i ochronkach.

W ciągu miesiąca liczba schronisk i jadłodajń wzrosła o 17, liczba uchodźców zakwaterowanych o 600 osób, liczba żywionych o 2000 osób. Do poprawy wyżywienia jeszcze wrócimy.

Poza powyższą działalnością, obejmującą uchodźców polskich, Komitet przejmuje obecnie 6 schronisk dla uchodźców — Litwinów, w których mieszka 600, a żywi się 850 osób. Co się tyczy uchodźców Żydów, podlegających bezpośrednio Komitetowi przy Gminie Żydowskiej, akcja pomocy obejmuje według informacyj Komitetu przy Gminie ok. 5000 osób w tym ok. 3000 os. otrzymuje wyżywienie z zakwaterowaniem, a ok. 2000 osób samo wyżywienie.

Ogółem zatem liczba uchodźców (Polaków, Litwinów i Żydów) otrzymujących mieszkanie z pełnym wyżywieniem wynosi 5600 osób. Oprócz tego 5250 osób otrzymuje samo wyżywienie.

Obiady z 2-ch dań

Kto odwiedzał stołówki Komitetu, ten mógł sam stwierdzić stałą poprawę wyżywienia. W pierwszej chwili Komitet, nie mając prawie żadnych środków finansowych, dawał możliwie najtańszą „kartoflankę", później w zupie zjawiło się mięso, a obecnie jest to już normalny obiad z dwóch dań, ze zmiennym jadłospisem.

Wszystkie kuchnie Komitetu są traktowane tak samo, wszędzie obowiązuje jednolite menu na cały dzień, a ustalona w ten sposób, że wartość dziennego pożywienia wynosi ok. 2400 kaloryj.

Ogromnego wysiłku wymagała poprawa warunków mieszkaniowych. O ile w początkach działalności Komitetu uchodźcy musieli spać wprost na podłodze, dziś prawie wszędzie śpią na łóżkach (narach). Ilość posłań nieustannie się zwiększa, tak np. w ostatnim tygodniu schroniska otrzymały 1300 łóżek drewnianych, wykonanych na miejscu według jednolitego wzoru, 1300 sienników oraz 1300 koców (z transportu z Holandii — niestety są to koce b. cienkie). Liczba zakwaterowanych uchodźców, nie posiadających łóżek ani sienników, wynosi już tylko ok. 200 osób.

Ciepła odzież

Równie palącą sprawą, jak mieszkanie i wyżywienie, są potrzeby odzieżowe. Niestety, Komitet nie dysponował sumami, pozwalającymi na zakupy odzieżowe — do tego zaś dołączały się poważne trudności techniczne, wynikające stąd, że w Wilnie i w Kownie nie można nabyć odpowiedniej ilości ubrania, bielizny, ani materiałów.

W tej sytuacji pomoc odzieżowa zależna jest całkowicie od pomocy w naturze, udzielanej przez organizacje międzynarodowe. Jak dotąd, Komitet otrzymał tylko jeden wagon odzieży i bielizny, nowej i używanej, przysłanej z Holandii. Była to odzież dla kobiet i dzieci. Jeśli idzie o odzież i bieliznę męską — Komitet dysponował tylko minimalną ilością odzieży, obuwia i bielizny (M. in. otrzymał 100 par obuwia od Tow. „Joint").

Wobec tak skromnych zapasów odzieżowych, rozdawnictwo okazało się jedną z najtrudniejszych akcji Komitetu. Pragnąc aby odzież otrzymali najbardziej potrzebujący, Komitet zorganizował wywiady po domach. W rozdziale odzieży między uchodźców mieszkających na punktach kwaterunkowych przyjęto zasadę, że podziału dokonują wybrani przez mieszkańców punktu ich przedstawiciele (starości wybrani w każdej sali). Szczegółowe sprawozdanie z podziału transportu holenderskiego będzie podane do wiadomości publicznej.

Poza pomocą z zagranicy Komitet uruchomił jeden dział pomocy odzieżowej na miejscu. Zakupiono skórę i przy współpracy spółdzielni szewckiej zorganizowano reperację (zelowanie) obuwia uchodźców. Dziennie wykonywa się 100—125 pełnych napraw obuwia (z najlepszej skóry poceszwianej); dotąd dokonano ok. 1000 napraw.

Warsztaty Komitetu

Dla szycia sienników, prześcieradeł, poduszek, ręczników Komitet zorganizował pracownie, zatrudniające wyłącznie uchodźców. Poza siennikami, o których była już wyżej mowa, pracownie te uszyły 2000 prześcieradeł, ok. 2500 „wsypów" do poduszek, 900 ręczników, ok. 200 poszewek, 50 koszul męskich. Jako materiału bieliźnianego używa się wyłącznie samodziału lnianego wiejskiego wyrobu.

Uruchomiono też małą pracownię ciepłych skarpetek i swetrów, wykonywanych z zakupionej okazyjnie włóczki.

Gdy uchodźca jest chory...

Osobny dział pomocy — to opieka nad chorym uchodźcą. W razie zachorowania, uchodźca kierowany jest do ambulatorium lub do szpitala, zależnie od stanu zdrowia. Komitet zawarł w tym celu szereg umów ze szpitalami i ambulatoriami, na miejscu zaś w Komitecie urzęduje stale 2 lekarzy, udzielających skierowań. Nadto sześciu lekarzy nadzoruje stan sanitarny schronisk, (jeden lekarz specjalnie dla nadzoru nad dziećmi w schroniskach) a dwóch stanowi stałe pogotowie lekarskie (w dzień i w nocy) w wypadkach, gdy trzeba lekarza wzywać do chorego (tel. pogotowia ....) Lekarstwa wydaje uchodźcom apteka uniwersytecka na podstawie odpowiedniej umowy z Komitetem. Oczywiście cała pomoc lekarska udzielana jest uchodźcom bezpłatnie.

W ostatnich dniach Komitet zorganizował na potrzeby uchodźców pralnię (na ok. 18000 większych sztuk bielizny miesięcznie oraz zapewnił sobie do dyspozycji łaźnię, która będzie obsługiwała 8 do 9 tysięcy uchodźców miesięcznie. Łaźnia dokonywać będzie całkowitej dezynfekcji odzieży i bielizny (w czasie kąpieli uchodźcy).

Biuro pralni i łaźni mieści się na ul. Gimnazjalnej Nr 6.

Działalność oświatowa

Z chwilą zaspokojenia, przynajmniej częściowego, najpilniejszych potrzeb, jak mieszkanie, pożywienie, odzież, Komitet zajął się zagadnieniem oświatowym. Organizujący się obecnie wydział oświatowo-kulturalny zamierza wykorzystać wolny czas uchodźców dla dostarczenia im bądź pożytecznych zajęć, bądź możliwości samokształceniowych. Specjalną troską Komitetu jest otwarcie świetlic dla dzieci w wieku przedszkolnym. Po świętach prawdopodobnie uruchomiona będzie szkoła powszechna dla dzieci uchodźców, następnym etapem jest próba uruchomienia gimnazjum, które stanowiłoby dalszy ciąg szkoły powszechnej Komitetu. W ten sposób zrealizowałaby się zasadnicza myśl — wprowadzenia pewnego rodzaju „przymusu szkolnego" dla wszystkich dzieci uchodźczych w wieku szkolnym.

Potrzeby czytelnicze Komitet stara się zaspokoić, organizując biblioteczki ruchome, obsługujące na zmianę poszczególne punkty. Obok tego drogą zawarcia odpowiednich umów uchodźcy mają możność korzystania z niektórych większych wypożyczalni i czytelni. Przygotowuje się też akcję dokształcania dla dorosłych, opartą na cyklach odpowiednio dobranych wykładów i kursów, wreszcie—projektowane jest urządzenie konkursu na „Pamiętnik uchodźcy" na wzór znanych „Pamiętników Bezrobotnych" i „Pamiętników Chłopów".

Na święta Komitet organizuje choinkę dla dzieci uchodźców.

Sprawy emigracyjne. Informacje.

Aby wyczerpać główne działy pracy Komitetu należy zaznaczyć, że Komitet dokłada wszelkich starań, aby umożliwić emigrację i repatriację wszystkim uchodźcom, pragnącym wyjechać. Przeprowadzona została specjalna rejestracja osób, pragnących powrócić do kraju (na teren okupacji niemieckiej); zarejestrowało się ok. 1500 osób— przyczym liczba ta byłaby niewątpliwie wyższa, gdyby sprawa stała się aktualna. Jak dotąd, władze niemieckie nie godzą się na powrót uchodźców do kraju; władze litewskie nie ustają w staraniach, mających na celu zmianę tego stanowiska, a Komitet współdziała w tych staraniach, dostarczając Litewsk. Czerwonemu Krzyżowi wszelkich materiałów.

Sprawy związane z wyjazdem zagranicę stanowią jeden z głównych tematów zapytań, z jakimi zgłaszają się do Komitetu uchodźcy; wogóle zapytań wszelkiego rodzaju jest taka masa, że należyta obsługa działu informacyjnego wymagałaby kilku urzędników, zajętych wyłącznie udzielaniem odpowiedzi i wyjaśnień.

Inspekcja i kontrola

Niezależnie od stałego nadzoru, wykonywanego przez wydział kontroli, działalność wszystkich agend Komitetu kontrolowana jest nieustannie przez lotne komisje powoływane przez Prezydium i dokonywujące bez uprzedzenia dokładnych inspekcyj poszczególnych schronisk, kuchen, magazynów i działów pracy w biurze. Komisje sporządzają protokuł, stwierdzający zauważone braki; braki takie są w miarę możności natychmiast usuwane.

Poza tym Komitet powołał komisję rewizyjną w składzie: sędziego F. Dmochowskiego, ks. A. Bielauskasa i d-ra J. Kapłana. Komisja dokonała już szczegółowej rewizji kasy, rachuby, składów i poszczególnych działów pracy, o czym sporządziła odpowiedni protokuł.

Potrzeby i środki

Ten pobieżny przegląd pracy daje już pewne pojęcie o rozległości zadań, stojących przed Komitetem Pomocy Uchodźcom. Niestety, Komitet nie posiada i posiadać nie może stałego budżetu, gdyż wspierające go instytucje nie zobowiązały się do udzielania mu pomocy finansowej w jakichś określonych ramach pieniężnych. Być może, że sprawa ta zostanie uregulowana — poważną jednak przeszkodą jest tu zmieniająca się sytuacja międzynarodowa: np. wojna sowiecko-finlandzka pogorszyła z konieczności perspektywy otrzymania pomocy z Ameryki i z państw skandynawskich. Nie posiadając stałego budżetu, Komitet musi gospodarować w ramach sum które uzyskuje; ta nieustanna zależność od bieżącego wpływu do kasy hamuje oczywiście rozwijanie szerszych planów. Komitet musi działać niezwykle ostrożnie, aby—nie mając zagwarantowanych stałych wpływów— nie znaleźć się znienacka w sytuacji, w której na dzień następny zbrakłoby żywności. Zarazem rosnąca wciąż liczba uchodźców zgłaszających się o pomoc zmusza do nieprzerwanego i szybkiego powiększania świadczeń Komitetu, do uruchamiania coraz nowych schronisk, jadłodajni, warsztatów odzieżowych i t. p.

Wskutek tego Komitet, prowadząc rozległą działalność bieżącą, znajduje się równocześnie ciągle w stadium reorganizacji; codziennie niemal powiększają się jego agendy i codziennie rośnie zakres udzielanej przezeń pomocy.

Działalność Komitetu spotyka się się często z zarzutami i krytyką. Najczęściej spotykany zarzut — to niedostateczny udział uchodźców w samej akcji pomocy; staraliśmy się wyżej wskazać, w jakim zakresie Komitet dąży do zapewnienia sobie tego udziału (kontrola „kotła" na punktach żywnościowych i kontrola rozdawnictwa odzieży), staraliśmy się też wyjaśnić, jakie trudności organizacyjne i formalne byłyby związane z jakąś bezpośrednią reprezentacją uchodźców w samym aparacie kierowniczym pomocy.

Trzeba zresztą dodać, że poza krytyką—Komitet spotyka się i z przejawami innego rodzaju: takimi przejawami są zgłoszenia zrzeszeń pracowników — uchodźców różnych narodowości, pragnących, aby pomoc dla nich przejął bezpośrednio Komitet ogólny.

Nikt w Komitecie nie sądzi, aby wykonywana praca wolna była od usterek, a nawet błędów; w warunkach jednak, w jakich Komitet pracuje, błędy takie są rzeczą bodaj nieuniknioną.

Wigilia w Jaszunach i Krzemieńcu

Poezja tradycji, tak żywej jeszcze u nas w okresie świąt Bożego Narodzenia, sprawia, że raz po raz przy wykonywaniu prastarych, powtarzanych corocznie zwyczajów powracamy do wspomnień, które najchętniej wędrują w świat wrażeń z okresu dzieciństwa i młodości. I w tym też tkwi ów nieuchwytny urok, jaki towarzyszy zwykle wieczerzy wigilijnej, choince jarzącej się od świateł i błyskotek oraz kolendom rzewnym lub skocznym, znanym nam wszystkim od wczesnego dzieciństwa.

I dziś dla wielu z nas, a przede wszystkim dla tych, którzy są poza krajem, zdala od rodzin i domostw, wspomnienia z niedalekiej przeszłości będą zapewne najczęstszym przejawem świątecznego nastroju i napół świadomych prób ukojenia tęsknoty.

Ten nastrój wigilijnego przypomnienia sobie świąt, które minęły nie tak dawno, ale wskutek zmiennych okoliczności usunęły się jak gdyby w inny napół realny świat szczęścia, o jakim obecnie marzyć tylko wolno, przeżywali i nasi ojcowie na froncie w r. 1914 i nasi pradziadowie, gdy po r. 1831 znaleźli się na emigracyjnej tułaczce.

W listach J. Słowackiego, wysyłanych do matki i przyjaciół, znajdziemy dość sporą wiązankę takich świątecznych „przypomnań", które wyłącznie niemal odnoszą się do wieczorów wigilijnych u Balińskich w Jaszunach oraz do świąt z okresu wczesnego dzieciństwa podczas pobytu w Krzemieńcu. Snać były to święta, które z pewnych względów pozostawiły po sobie szczególnie silny ślad w duszy młodzieńca.

Oto w liście do matki z dnia 18.XII.1834 r. pisze w ten sposób:

„Zimę mamy tęgą tego roku... Przed trzema dniami upadł śnieg, cieszyłem się jak dziecko widokiem białej ziemi i oprószonych jodeł przed mojemi oknami i razem doznawałem jakiegoś smutnego uczucia. Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nadewszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, kiedy byłem w Uniwersytecie. Patrząc na śnieg, zdawało mi się, że zajeżdżam z dzwonkiem przed ganek jaszuński... potym wyszedłem do ogrodu i robiłem śnieżki i rzucałem je na wiatr północy, jak na imaginacyjną osobę przeszłości..."

Nie trzeba tu dodawać, jaką to postać chciał poeta w ten sposób „zasypać śnieżkami" w swej pamięci. Była nią Ludka Śniadecka, której czar w oczach młodego poety rzucił urok i na święta z nią razem spędzane i na dwór oraz lasy jaszuńskie. Jej osoba opromieniała poezją wszystko, co ją otaczało i nie dziw, że myśl o wigilii w Jaszunach nasuwała się Słowackiemu nieraz, ilekroć sięgał pamięcią do lat pierwszej miłości. Toteż w innym liście (z 8.XII.1832) tak oto pisze, przypominając się współtowarzyszowi wyprawy do Jaszun na wigilię: „Inne to były czasy, gdyśmy razem na przekładanych w nocy z Jaszun wracali. Dobrze nam wtenczas było — dobrze nam było na kucji w Jaszunach. Kiedy o tym wspominam, zdaje mi się, żem już stary..."

Wzmianki o wilii w Jaszunach przeplatają się w listach Słowackiego ze wspomnieniami świąt, spędzanych w Krzemieńcu. Opowiadając o wieczorze wigilijnym w szczupłym gronie emigrantów tak oto pisze do matki w liście z 2.I.1838:

„Wigilię jadłem z ziomkami — w domu Hermana — na sianie. Sama gospodyni domu dała nam wszystkie potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem dlaczego, ale ciągle myślałem o wilii u prefekta Jarkowskiego, którą kiedyś jadłem będąc dzieckiem. Potem przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia — czeladź śpiewająca kolendy — potem wertep krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapał..."

„Wielka babuni piekarnia" i „czeladź śpiewająca kolendy" weszły również do poetyckiej twórczości Słowackiego tworząc jedną ze scen w I akcie „Złotej czaszki", gdzie pojawia się także dziadunio poety, który pod postacią „Pana Strażnika" śpiewa wraz z dziewczętami kolendę: „Chrystus Pan się narodził".

Scena w piekarni zostawiła widocznie głębokie ślady w duszy poety, skoro powtarza się jeszcze kilkakrotnie w jego korespondencji. Pisząc do matki (5.II. 1835) o swych uczuciach religijnych, zwierza się jej w ten sposób: „O! gdybym raz usłyszał jeszcze dziadunia mego, śpiewającego prostą kolendę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącemi domu, zdaje mi się, żebym do dziecinnej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczość i samotność". Kiedy indziej zaś pisze (18.XII.34): „Teraz przy zbliżającym się... Bożem Narodzeniu chciałbym, żeby mi tu kto mógł zaśpiewać kolendę taką, jaką słyszałem... w Krzemieńcu. Wszystko, co zniknęło w przeszłości, ma dla mnie teraz anielską twarz i anielski głos". Cz. Z.

Jak uregulowana zostanie sprawa uchodźców

Jak się dowiadujemy, komisarz do spraw uchodźców opracował projekt uregulowania sprawy uchodźców na terenie Litwy. W związku z tym projektem pozostaje przeprowadzona obecnie rejestracja uchodźców. Projekt ten przewiduje w pierwszej kolejce ustalenie miejsc zamieszkiwania dla uchodźców.

Przedewszystkiem uchodźcy mają być usunięci z Wilna i Kowna za nielicznymi wyjątkami.

Prawo zamieszkania w miastach powiatowych otrzymać mają tylko ci uchodźcy, którzy otrzymują pomoc pieniężną z zagranicy od swych krewnych i oczekują tylko na dokumenty, które pozwolą im powrócić do miejsca swego stałego zamieszkania.

Uchodźcy, którzy są utrzymywani przez swych przyjaciół i znajomych w miastach powiatowych będą mogli tam pozostać, o ile w miastach tych urządzone będą odpowiednie schroniska i kuchnie. Uchodźcy, którzy otrzymują zasiłki od różnego rodzaju organizacyj i towarzystw oraz osób prywatnych (litewskich obywateli) winni będą zamieszkać w małych miasteczkach.

Po uregulowaniu sprawy zamieszkania dla uchodźców zorganizowane zostaną specjalne roboty. Roboty te nie będą przymusowe. Pracujący na nich uchodźcy będą otrzymywali wynagrodzenie. Kredyty na uruchomienie tych robót zostaną uzyskane częściowo z funduszu robót publicznych, częściowo z innych źródeł.

Na roboty przymusowe będą skierowani uchodźcy, którzy znajdują się w kolizji z ustawą o uchodźcach, lub którzy będą ignorowali rozporządzenia komisarza do spraw uchodźców. (x)

SZPILKI

— Słyszałeś, malarz R. sprzedał ostatnie swoje płótna?

— Pejzaże?

— Nie, prześcieradła,

* * *

Rozmowa w Londynie:

— Jak to się stało, że syn pani poszedł do wojska na ochotnika?

— On się ożenił. Ale wie pani — on lubi spokój — więc poszedł na wojnę.

* * *

Sędzia: — *Pański zawód?*

Oskarżony: — *Grabarz, do usług pana sędziego.*

As.

KRONIKA

Grudzień **31** Niedziela	Dziś: Sylwestra Jutro: Mieczysława Wschód sł.—g. 7 m. 45 Zachód sł.—g. 2 m. 59

— **Osobiste.** Jak podaje gazeta „Lietuvos Aidas" z dnia 23 grudnia 1939 r. Minister Sprawiedliwości Republiki Litewskiej mianował p. Powilasa Beržanskisa, b. sędziego, adwokatem z siedzibą w Wilnie. Jak się obecnie dowiadujemy P. Powilas Beržanskis przybył już do Wilna i zamieszkał u p. mecenasa Lityńskiego..

— **Kursy Handlowe** M. Przewłockiej w Wilnie — **Grupa dla Akademików.** Zapisy są przyjmowane codziennie w godz. od 10 — 12 i od 16 — 18 w lokalu kursów pisania na maszynach — ul. Mickiewicza 22-a 5 III piętro — Buchalteria — Korespondencja — stenografia — język litewski. —

Wiadomości z kraju

— **W dniu 2 lutego** odbędzie się w Wilnie zjazd Związku mleczarzy i asystentów kontroli bydła w Litwie

— **17 jeńców polskich** z Kłajpedy uciekło do Kretyngi. Według zasad prawa międzynarodowego zostali oni odesłani z powrotem.

— **Pracownicy** przedsiębiorstw handlowych z Wilna wysłali w ostatnich dniach do Kowna delegację, która była przyjęta przez prezesa Izby Pracy. Delegacja ta prosiła o interwencję, by pracownicy przedsiębiorstw handlowych nie byli zwalniani bez poważnych przyczyn. W ostatnim czasie według delegacji niektórzy kupcy ukrywają swoje zapasy towarowe, zmniejszają handel i dlatego redukują ilość pracowników. Izba Pracy poczyniła pewne kroki aby uregulować to zagadnienie.

— **Izba Rolnicza** udzieliła premii dla właścicieli 896 sadów, w których ogółem zasadzono przeszło 27.500 drzewek jabłkowych. Za nowozałożone sady rolnikom wypłacono w formie premji przeszło 30.000 litów.

— **W części Suwalszczyzny,** nazywanej Dżukija rozparcelowano już dawniej wśród ochotników wojskowych i byłych robotników dworskich szereg dworów. Większość tych osadników ładnie się zagospodarowała i obecnie prowadzi gospodarstwa nowoczesne. Specjalnie ładnie zagospodarowali się ochotnicy wojskowi, których jest znaczna ilość. Dwór w Leipalingis, gdzie ziemię rozdano wyłącznie ochotnikom nazwany został wsią ochotników.

— **W niektórych miejscowościach Suwalszczyzny**, a specjalnie w pobliżu Oran ziemia jest bardzo nieurodzajna i w żaden sposób nie można było podnieść jej wydajności. Obecnie staje się aktualny więc projekt wniesiony już przed kilku laty, by te obszary nieurodzajne wymienić rolnikom na ziemię lepszą znajdującą się w posiadaniu państwa. Przejęte od rolników nieurodzajne obszary będą użyte pod zasiew lasu. Rolnikom zaś oddane zostaną obszary ziemi urodzajnej pozostałej od gospodarstwa leśnego.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance

W niedzielę Sylwestrową przedstawienia: o godz. 12 w południe — specjalnie dla dzieci „**Pastorałka**". O godz. 15.30 komedia współczesna w 3 aktach R. Niewiarowicza p. t. „**Dlaczego zaraz tragedia**". Wieczorem o godz. 19 premiera uroczej komedii węgierskiego autora Fr. Molnara p. t. „**Dobra Wróżka**".

„**Dobra wróżka**" z udziałem Jana Kurnakowicza! We wtorek, dn. 2 stycznia „**Dobra wróżka**".

Teatr muzyczny „Lutnia"

31 grudnia — Rewia sylwestrowa dwukrotnie o godz. 7 i 10.

1 stycznia 1940 r. — Rewia dwukrotnie o godz. 4 i 6,30.

2 stycznia — Rewia o godz. 6,30.

Uwaga dzieci!

Teatr na Phoulance wystawi dla Was „Pastorałkę" w niedzielę 31 grudnia o godz. 12.

Teatr „Niebieski Pajacyk"

Mickiewicza 9

Jedna z najpiękniejszych bajek „ZA SIEDMIOMA GÓRAMI U KRÓLA ŚMIESZKA" grana będzie trzy razy w niedzielę 31. I. 1939 r. o 11 rano i o 13 po p. Bajeczka wystawiona jest wzorowo, w pięknych dekoracjach artysty Hawryłkiewicza, a pomysłowe i zabawne tańce urozmaicają bogate widowisko. Nad całością czuwa reżyser dyr. Zbigniew Szczerbowski. Bilety w niedzielę i w poniedziałek do nabycia w kasie teatru w cenie od 25 centów do 1,50 lit od 9 rano.

Teatr Rewia „Światowid"

Dziś w niedzielę 31 b. m. o godz. 8-ej: 11-ej w. wielka rewia sylwestrowa: „Wybieramy rok 1940!" w opracowaniu reż. A. Jaksztasa z gościnnym występem znanego rosyjskiego chóru Artemienki, nowozaangażowanej E. Snieżkówny i Marii Żejmówny na czele całego zespołu.

Kasa czynna od 10—12 i od 3 pp

Cafe „K. Sztral" Wielka 2

W najbliższym czasie w najstarszej kawiarni Wilna u Sztrala na Wielkiej nastąpi otwarcie nowej sali o charakterze nowoczesnym. Obok znanych już od dawna zalet, jak doskonałe ciastka, największy wybór pism, miłe otoczenie, przewidziane są atrakcyjne nowości: **występy artystów, wystawa sztuki** oraz nastrojowa gra na fortepianie znanego w Wilnie pianisty Zygmunta Wajnberga.

Piękny czyn.

Kolporterzy Kurjera Wileńskiego zebrani na wspólnym opłatku w dniu 29.XII złożyli samorzutnie na rzecz b. żołnierzy polskich, znajdujących się w schronisku przy ul. Szeptyckiego 7, 12 litów 30 centów.

Ofiary

P. Pruba Klemens złożył w n. redakcji 4 lity zamiast życzeń noworocznych — dla rannych żołnierzy w szpitalu na Antokolu.

Jako premium noworoczne dla wszystkich prenumeratorów dołączyliśmy do dzisiejszego numeru nasz „KALENDARZ INFORMATOR".

Administracja.

Zarząd Restauracji BRISTOL w Wilnie
składa Swym Szanownym Gościom
ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Spółka Akcyjna „KOOPERACIJA"
składa swym Klientom
Życzenia Noworoczne

Szanownej naszej Klienteli
najlepsze życzenia noworoczne
składa firma
A. Gudaitinė ir K. Vencevičius
sklep win i wódek
oraz
artykułów spożywczo-kolonialnych
Vilnius, Gedimino 7

Szanownym naszym Klientom
najlepsze życzenia Noworoczne
składa
VILNIAUS KOOPERATYVAS
„RŪTA"

Najlepsze życzenia Noworoczne
wszystkim Szan. Klientom
składa
BIURO OGŁOSZEŃ
J. KARLIN
Wilno, Niemiecka 35

Dom Bankowy M. BRAUN
Bank Dewizowy
Kaunas, Laisvės al. 57. Tel. 26-775, 26 895, 26-975.
Kupuje i sprzedaje waluty, czeki i noty oraz papiery wartościowe po kursie dnia.
Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Filateliści!!!
Największy wybór znaczków.
Stanisław Weychert
Bernardyński zaul. 7 m. 5-a
Kupno — Sprzedaż — Zamiana

Lekarze

Doktor medycyny
Gustaw Markiewicz
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ul. Gedymina 5 m. 9, tel. 6-53
od godz. 9 do 1 i od 4 do 8.

Dr J. Zelicki
Choroby wewnętrzne
Ul. Zarzecze 20 m. 4.
Przyjmuje od godz. 8 do 10 i od 4 do 7

Dr. Med. Leon Butkiewicz
Specjalista chorób uszu nosa i gardła
Przyjmuje od 10—12 i od 15—17
Mickiewicza 22-a m. 21 (II piętro)
(wejście obok Zielonego Sztralla)

Dr. Sz. Pergament
(choroby wewnętrzne)
przeprowadził się na
ul. Zawalną 22, tel. 11-5..
Ordynuje od godz. 1 —12 i od 5—7

Dr. Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych,
przyjmuje od godz. 12 — 2 i 4—7.
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77

Dr. Zygmunt Kudrewicz
Specjalista: weneryczne, syfilis, skórne i płciowe
Wilno, Zamkowa 15 m. 2
Przyjmuje od 8 do 1 i od 3 do 8

Dr. med. L. Szteinhauer
skórne i weneryczne
Zamkowa 18 (róg Św. Michalskiej)
tel. 25-25. Przyjm. 12—2 i 4—8.

Dr. M. Zaurman
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe
Gabinet światłoleczniczy (Buck'y)
ul. Szopena 3, tel. 20-74
przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Akuszerki

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w.
ul. Jasińskiego 1-a m 3
róg 3-go Maja obok Sądu

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny,
Ceny przystępne.
ul. Zamkowa 26 m. 6.

Nauka i Wychowanie

„Instytut Nauki Języków" (dawn. Germanistyki) Wielka 2 m. 1. Nowe przyśpieszone kursy języka litewskiego, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego

Kursy Gimnazjalne i Licealne Sekcji Szk. St. Z. N. P. są czynne. Zapisy do wszystkich klas codziennie w g. 16—18. Lokal: Gimnazjum Filomatów, Żeligowskiego 1 róg Wileńskiej

Lekcji matematyki, fizyki, łaciny udziela docent USB. Sierakowskiego 10 m. 4.

Lekcje rysunku, malarstwa, liternictwa, zdobnictwa, perspektywy i kreślenia prowadzi „SPAW" od dnia 2/I do 15/VI 1940 r. Zapisy i informacje: pl. Orzeszkowej 11b m. 1 w godz. 10—13 i 16—18.

Matrymonialne

Przystojny o wybitnej kulturze — kawaler, lat 35 — poślubi kulturalną, przystojną, zgrabną, niebiedną. — Listy: poczta główna, skrz. № 262.

Handel i Przemysł

Gdyby żył Wojski, nie szedł by na łowy, tylko odwiedzał nasz Sklep Komisowy. Zarzecze 16.

Dziś o 23-ej (11 wiecz.) w kinie **„HELIOS"**
Atrakcyjne widowisko Sylwestrowe
udział biorą: **Halmirska, Garda Jerzy, Wyrwicz-Wichrowski, Dembowski, Sempoliński** i inni.
Sprzedaż biletów w cenie od 75 cnt. do 5.75 w kasie kina od 13-ej (1-ej).
REWELACJE! SENSACJE!

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
gra dziś w SYLWESTRA:
o godz. 12 — **„PASTORAŁKA"**
o godz. 15.30 — **„DLACZEGO ZARAZ TRAGEDIA...?"**
o godz. 19 — **„DOBRA WRÓŻKA"** — premiera z udziałem JANA KURNAKOWICZA
Jutro w NOWY ROK — 1. I. 1940:
o godz. 15.30 — **„PASTORAŁKA"**
o godz. 19 — **„DOBRA WRÓŻKA"** z udział. JANA KURNAKOWICZA

TEATR REWIA ŚWIATOWID
W niedzielę 31 b. m. o godz. 8 i 11-ej w.
SZAMPAŃSKA NOC SYLWESTROWA
Najweselsze spotkanie Nowego Roku
Arcywesoła pełna humoru rewia
„Wybieramy rok 1940!"
z gościnnym występem słynnego chóru ARTEMIENKI.

BIURO „VEIKLA"
Wilno, Wileńska 31, tel. 27-47.
BIURO:
Udziela wszelkich informacji i porad w sprawach handlowych, przemysłowych, transportowych, administracyjnych, podatkowych i prawnych.
Nawiązuje stosunki handlowe oraz prowadzi korespondencję handlową.
Organizuje i prowadzi buchalterię handlową.
Pośredniczy przy kupnie i sprzedaży.
Tłumaczy z języków obcych na język litewski i odwrotnie.
Pisze podania do władz państwowych i komunalnych.
Wykonuje projekty i roboty budowlane.
Biuro czynne w dniach powszednich od 8—14 i 16—18.

ZAWIADOMIENIE
Uprzejmie komunikujemy Sz. Klienteli, że w dniach najbliższych otwieramy **sklep wędlin** przy ulicy Jagiellońskiej 8.
Z poważaniem
Ludwik Knapik
i Michał Żytkiewicz

Sprzedaż i Kupno

Okazja! Fachowy taksator oszacuje każdą rzecz: biżuterię, dywany, obrazy, meble i rozmaite rzeczy. Ul. Trocka Nr 5. Sklep okazyjnych rzeczy. Kupno, sprzedaż i komis. Taksator Piotr Jelec.

Kupię umeblowanie sypialni i salonu. — Zgłosz. pod „Salon".

Sklep z całym urządzeniem sprzedam Zarzecze 17—25.

Kupię używany aparat „Roentgena", szczególnie do prześwietleń płucnych. Zgłoszenia. Garbarska 8—16

Sprzedaję sklep — Wiwulskiego Nr 22/10—22.

Sklep drewniany sprzedam — ul. Krakowska 55.

Kołnierz sobolowy sprzedaje się. Oglądać od g. 1—4, ul. św. Jacka 7—1.

Sprzedam bar, Konarskiego 3-c. Punkt handlowy.

Zakład fryzjerski z urządzeniem sprzedam. Adres w administracji „Zakład".

Okazyjnie kupię samochód osobowy. Oferty pisemne do Adm. Kurjera Wileńskiego pod samochód.

Sosna sucha wagonowo i w detalu. Jagiellońska 11, tel. 12.74.

Sanie wyjazdowe „amerykanki" sprzedam tanio. Zarzeczna 24 m. 2.

Jeden z najcenniejszych obrazów olejnych Ruszczyca — do sprzedania. Zapytania — Redakcja „Kurjera Wil." dla „Dyrektor".

Pianino sprzedam firmowe w dobrym stanie nie drogo. Bakszta 8 m. 17.

Futro podróżne, nowe, na baranach krymskich — sprzedam. Obejrzeć: Hetmańska 2—2.

Wynajmię lub kupię dom (ew. pensjonat) w dobrym stanie w ogrodzie lub parku na peryferii lub w okolicy Wilna obejmujący 10—15 pokoi na zakład leczniczy. Pożądane umeblowanie. Szczegółowe oferty z podaniem cen do Redakcji pod „Zakład Leczniczy".

Samochód sprzedaje się, Holendernia 12. garaż, Antokol.

Pianin i fortepianów kupno, sprzedaż, zamiana i wynajem. Niemiecka 22—19, wejście frontowe.

DOMY (wille) 10.000—50.000. Zarzecze 16. Sklep Komisowy.

Urządzenie biurowe, maszyny do pisania oraz kasę ogniotrwałą sprzedamy. Obejrzeć od 9 do 14, ul. Mickiewicza 7 m. 3.

Futro męskie nowe sprzedam litów 280. Tatarska 15—6

Sprzedam pianino w dobrym stanie „Schredera" — Mickiewicza 17—9 od godz. 12—16.

Praca

Buchalterzy z Kowna otwierają z dn. 1 stycznia 1940 r. Biuro Buchalteryjne. Przyjmuje się prowadzenie ksiąg w języku litewskim zgodnie z prawodawstwem Litwy. Zainteresowane firmy zechcą kierować zgłoszenia do Kurjera pod „Buchalteria"

Do fryzjerni Klewińskiej przeniesionej z Kowna, Daukanto g-vė 10 — do Wilna, Mickiewicza 7—11 — do salonów damskich i męskich potrzebni są fachowi pracownicy. Także kupimy toaletową umywalkę. Informacje na miejscu od godz. 9—17.

Za obiady nauczam polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, łaciny, brydża i początków gry na skrzypcach. Oferty pod „145"

Rutynowany buchalter-bilansista przyjmuje prowadzenie księgowości różnych przedsiębiorstw. Zgłoszenia pod „Rutynowany"

Buchalter zaprzysiężony b. Izby Przem.-Handl. udziela porad, sporządza bilanse, zakłada i prowadzi księgi w języku litewskim. Malicki ul. Wielka 19, tel. 4—24.

Krawcowa domowa — szyje nowe przerabia szybko i tanio. Chętnie na wyjazd. Może zająć się domem i dziećmi u samotnej osoby. Zgłoszenia do red. pod „Krakowianka".

Ekonom-pisarz prowiantowy z długoletnią praktyką. Poszukuje pracy samodzielnej lub pod dys. życię. Wilno, Łokieć 8—2, Szemiotowicz.

Dobrze znający niemiecki otrzyma utrzymanie na wsi. Zgłoszenie pod „Niemiecki".

Majstra specjalisty do fabryki cukrów poszukuje się. Oferty: Kaunas, Laisvės Al. 61, tel. 22690 — Sznajder.

„Instytut Nauki Języków"
(dawn. „Germanistyki")
Wilno, Wielka 2, p. I
(nad cukiernią K. Sztralla)
Nowe Przyśpieszone Kursy Języków
LITEWSKIEGO
ANGIELSKIEGO
FRANCUSKIEGO
NIEMIECKIEGO
ROSYJSKIEGO
prowadzone przez
wybitnych specjalistów
Szybko — gruntownie — najtaniej
jeden język 5.— lt.
drugi „ 4.— lt. } miesięcznie
trzeci „ 3.— lt.
Wpisowe: 2.— lt.
Wojskowi
Urzędnicy } ulgi!
Studenci
Uczniowie

Lokale

Lokalu dla laboratorium około 100 m² pożądany z gazem. Oferty z podaniem ceny kierować do Br. Laurinavičiutė, Kaunas, Savanorių pr. 232

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią. Nowoświecka 15.

Dwa pokoje nieduże z kuchnią ciepłe i suche — do wynajęcia. Ul. Piaski 23—1, róg ul. Tramwajowej i Piaski (Antokol).

Pokoju ze skromnym utrzymaniem, najchętniej w majątku, szuka wypłacalna starsza pani. Zgłoszenia: pod „Wyjazd".

1 lub 2 pokoje z centralnym ogrzewaniem i wygodami w śródmieściu, blisko sądów wynajmę. Wiadomość: ul. Mickiewicza 29, sklep 1-a od 10 do 12.

Różne

Przyjmę wspólnika do sklepu wódczanego ewentualnie wydzierżawię koncesję. Dowiedzieć się ul. Nieświeska 14—7 Brzozowski.

Zgubiono dowód osobisty na imię Antoniego Konopko — ul. Zarzecze 4—14. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

Mam kuchenne i stołowe naczynia, szukam spółki. Oferta do „Kurjera" pod „Stołówka".

Zdjęcia do paszportów J. BUŁHAK, Orzeszkowej 3.

Bezpłatnie przyjmiemy na przechowanie lub wynajmiemy meble, naczynia kuchenne, serwisy itp. Gimnazjalna 6/12. Godz. 17—19.

Warszawa — wyjeżdżam 6 stycznia — przyjmę zlecenia, załatwię interesy. Gimnazjalna 6—12, g. 17—19.

Tłumaczenia na język litewski oraz wszelkie podania załatwia biuro „Pigus Patarnavimas", Wilno, ul. św. Filipa 1—20 (w pobliżu kościoła św. Jakuba).

15—16 września 1939 r. zgubiono weksel na 10.000 zł. in blanco z wystawienia Mejera Fleksera. Za odniesienie pod adres: Stefańska 25—56 100 litów.

KUPIMY
maszyny do pisania
ze szryftem
polskim i litewskim.
Oferty do administr. Kurjera

Zaułek Św. Jerzego 3
Wileńska Książnica
„Nowości"
wypożycza beletrystykę, lektury szkolne, naukowe
Czynna w dnie powszednie od godz. 11 do 18-ej.
Warunki dostępne.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1 — za wiersz jednoszpaltowy. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada

Leidėjas: Vytautas Stanievičius. Wydawca: Witold Staniewicz.
Redaktorius: Vytautas Kiskis. Redaktor: Witold Kiszkis
Spaustuvė „Znicz", Vysk. Bandurskio g-vė 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Bandurskiego 4. Tel. 3-40.